www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 98-99
styczeń – kwiecień 2016

#dobrazmiana

Wielki Karnawałowy Bal Prawnika Pod Patronatem „In Gremio”

16 Stycznia 2016 r., Hotel „Dana”

Fot. Marek Szczyciński

04 • Nowe oblicze prokuratury
Tadeusz Kulikowski, prokurator w stanie spoczynku

06 • Nowelizacja ustawy o TK zostanie uznana za sprzeczną z ustawą zasadniczą -
dr Przemysław Mijal, radca prawny, odpowiada na pytania In Gremio o ostatnie zmiany w ustawie o Trybunale Konstytucyjnym

08 • Kontradyktoryjność w odwrocie?
Ryszard Rutkowski, sędzia

11 • Prawnicza łacina
dr Agnieszka Choduń

12 • Mamy do czynienia z likwidacją służby cywilnej -
Marek Tałasiewicz, wojewoda szczeciński i zachodniopomorski przedstawia praktyczne skutki wejścia w życie nowelizacji ustawy o służbie cywilnej

14 • Pełnomocnik w sieciach, czyli sidłach
Rafał Malujda, radca prawny

16 • Adwokat urzędowy
Piotr Dobrołowicz, adwokat

18 • Na sądowym korytarzu
Błażej Baumgart, radca prawny

20 • Zbieg egzekucji sądowej i administracyjnej w świetle nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego
Joanna Stempień, asesor komorniczy

22 • Czy aplikacja stała się mniej atrakcyjna?
Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie

23 • Niesprawność władz publicznych a polityka przestrzenna w Polsce
dr Maciej J. Nowak radca prawny

24 • Wizerunkowa ofensywa adwokatury
Anisa Gnacikowska, adwokat

26 • Informacje z Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie

27 • Mediacja - moda czy szansa?
Andrzej Badowski, Piotr Puchalski, Ośrodek Mediacji przy OIRP w Szczecinie

28 • Fundacja „Dom Sędziego Seniora”
Maciej Kawałko, sędzia

30 • Europejski Dzień Prawnika „Wolność Słowa”
Anna Koziura, radca prawny

31 • Pierwszy wyrok skazujący na karę śmierci w powojennym Szczecinie
Ryszard Różycki, prokurator w stanie spoczynku

32 • Szczecińscy adwokaci na podium Miejskiej Ligi Basketu
Robert Majchrzak, adwokat

34 • Spartakiada 2016 w przygotowaniu
Katarzyna Grodź, sędzia

ingremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Rada Programowa:

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Grzegorz Jankowski
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Alicja Kujawa
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Włodzimierz Łyczywek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Krzysztof Robert Wisłocki
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie)

| ***Tadeusz Kulikowski,*** *Zastępca Prokuratora Apelacyjnego w Szczecinie do końca lutego 2016 r., obecnie prokurator w stanie spoczynku*

Nowe oblicze prokuratury

Gdy ten numer „In Gremio" ukaże się drukiem, w życie wejdą już nowe unormowania prawne dotyczące funkcjonowania prokuratury. Od dnia 4 marca 2015 r. obowiązywać będzie nowa regulacja – ustawa z dnia 28 stycznia 2016 r. – Prawo o prokuraturze. Co zatem zmienia nowa regulacja i jak będzie funkcjonowała prokuratora po tych zmianach?

Na podstawie mojej blisko czterdziestoletniej pracy w prokuraturze na różnych stanowiskach, głównie w wydziałach śledczych i zwalczania przestępczości zorganizowanej, mogę pokusić się o dokonanie oceny tych zmian, dostrzec, co one w praktyce będą oznaczać, czy i jak mogą wpłynąć na poprawę funkcjonowania tak ważnego organu państwowego, jakim jest prokuratura.

Zasadnicze zadania, jakie ma realizować prokuratura, będą sprowadzać się do strzeżenia praworządności i ścigania przestępstw. Pozbawiono zatem prokuraturę w nowym uregulowaniu statusu organu ochrony prawnej. Powoduje to jeszcze większą trudność określenia, do którego rodzaju władzy prokuratura ma być zaliczona - czy będzie teraz organem władzy wykonawczej, quasi-sądowej czy innej. Wydaje się, że jedynie powrót do uregulowania pozycji prokuratury w konstytucji mógłby te wątpliwości rozstrzygnąć.

W dotychczas obowiązującym unormowaniu prokuratura „czuwała nad ściganiem przestępstw", co jest znacznie szerszym pojęciem niż „wykonywanie zadań w zakresie ścigania przestępstw". Czy zatem obecnie będzie tylko jednym z organów ścigania?

Najistotniejsze zmiany w funkcjonowaniu prokuratury to:

Zniesienie funkcjonowania prokuratury jako organu niezależnego od organów władzy wykonawczej i podporządkowanie Ministrowi Sprawiedliwości

Powodem zmian dokonanych w 2010 roku były podnoszone w okresie 2000-2009 zarzuty dotyczące „upolitycznienia" prokuratury. Obecnie powraca się do modelu podporządkowania prokuratury władzy wykonawczej. Oczywiście jest to jeden z modeli funkcjonowania prokuratury, jaki spotykamy w Europie, ale czy jedyny słuszny? Minister sprawiedliwości zawsze będzie politykiem, zawsze będzie realizował zarówno określoną ideologię, jak i też, między innymi, utożsamiał się z określonymi poglądami religijnymi. Czy można wykluczyć, że pozostanie to bez jakiegokolwiek wpływu na decyzje prokuratora w konkretnej sprawie? Charakter zadań wykonywanych przez prokuraturę zawsze może budzić pokusę u polityków, by wpływać na jej działania. Oczywiście uleganie wpływom zawsze będzie zależało od odporności na nie konkretnego prokuratora, jednakże brak formalnej łączności prokuratury z czynnikami politycznymi zawsze będzie elementem ograniczania możliwości takich wpływów.

Dokonana zmiana w praktyce wyeliminowała niezależność zewnętrzną prokuratury. Wprowadzony w 2010 roku rozdział funkcji Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego miał być pierwszym etapem zmian w prokuraturze, jednak przez 6 lat nie przeprowadzono w tym zakresie żadnych efektywnych działań.

Znaczące ograniczenie niezależności prokuratora

Niezależność prokuratora różnie kształtowała się w poszczególnych okresach funkcjonowania prokuratury. Zgodnie z unormowaniami z 1928 roku „w czynnościach swoich prokurator podlega zleceniom swej zwierzchności". W unormowaniach z 1950 roku nie zajęto się kwestią niezależności. Prokuratorzy podlegali takim samym zasadom jak urzędnicy służby cywilnej. Zgodnie z ustawą z 1967 roku prokuratorzy byli niezależni od terenowych organów władzy i administracji i podlegali jedynie prokuratorom przełożonym. W pierwotnej wersji ustawy o prokuraturze z 1985 r. prokuratorzy w sprawowaniu swych funkcji byli niezależni i podlegali jedynie prokuratorom przełożonym. Zmiana z 1989 r. ograniczyła niezależność do nakazu wykonywania poleceń przełożonych, z tym że w przypadku, kiedy polecenie dotyczyło treści czynności w postępowaniu, przewidziano możliwość żądania polecenia pisemnego z uzasadnieniem. W kolejnych zmianach zakres niezależności był zwiększany. W ostatnio obowiązującej wersji ustawy wyłączono możliwość wydawania polecenia dotyczącego treści czynności procesowej, zaś inne polecenia były włączane do akt sprawy. Ustawa Prawo o prokuraturze wprowadza dość znaczące ograniczenia niezależności, porównywalne do ograniczeń sprzed 1990 roku.

W prokuraturze obowiązuje zasada hierarchicznego podporządkowania, zatem przełożony nie może być pozbawiony wpływu na działania podległych prokuratorów. Nie są oni, tak jak sędziowie, niezawiśli. Ustawa określa, że są niezależni, jednakże ta niezależność jest w znacznym stopniu ograniczona. Oczywiście ograniczenia być powinny, wątpliwości budzi tylko ich zakres. Największe kontrowersje dotyczą prawa do wydawania poleceń dotyczących treści czynności procesowej. Zakres takich poleceń nie został bliżej sprecyzowany. O ile można w pełni podzielić zasadność uprawnienia do wydania polecenia wykonania określonej czynności dowodowej, to czy polecenie może dotyczyć również treści decyzji prokuratora kończącej postępowanie przygotowawcze? Uważam, że tu powinny być wprowadzone ograniczenia. Prokurator przełożony musi badać zgodność czynności z procedurą karną i reagować w przypadku naruszenia tych reguł. Już obecnie ma szereg możliwości reagowania w takich przypadkach (choćby postępowanie służbowe czy dyscyplinarne), ale czy

może wydać polecenie zakończenia postępowania we wskazany sposób, np. umorzenia postępowania czy też skierowania aktu oskarżenia? Nadto takie polecenie byłoby załączone jedynie do akt podręcznych, a nie głównych postępowania. Strony nie miałyby świadomości, kto określoną decyzję procesową podjął. Wprowadzono możliwość żądania zmiany polecenia lub wyłączenia, jednakże ostateczna decyzja należeć będzie do prokuratora bezpośrednio przełożonego nad prokuratorem, który wydał polecenie. Co będzie, gdy prokurator dalej nie będzie zgadzał się z poleceniem?

Zniesienie kadencyjności pełnienia funkcji w prokuraturze

Przyjęte rozwiązanie jest powrotem do unormowań sprzed 2010 roku. Konsekwencją takiego rozwiązania będzie wygaśniecie kadencji na wszystkich szczeblach prokuratury, poczynając od szczebla prokuratur rejonowych. Nastąpi zatem ponowna ocena, czy osoby dotychczas sprawujące funkcje mogą takie funkcje pełnić dalej. Dotychczasowe rozwiązanie było dodatkowym elementem zapewnienia niezależności prokuratora - warunki i tryb odwołania były szczegółowo określone. Obecnie brak kryteriów. Przypuszczam, że będą tu decydowały wyłącznie kryteria merytoryczne, ale czy można w sposób pewny stwierdzić, że nie będzie pokus do stosowania innych kryteriów?

Zniesienie trybu konkursowego przy obsadzie stanowisk w prokuraturze

Wprowadzone w 2010 roku rozwiązanie trybu konkursowego przy obsadzie stanowisk w prokuraturze w okresie 6 lat obowiązywania, sprawdziło się. Wizytator miał możliwość dokonania oceny znacznego zakresu spraw prowadzonych przez prokuratora (lub inną osobę starającą się o objęcie stanowiska), dokonania rzetelnej oceny jego pracy i przydatności do pracy w prokuraturze wyższego szczebla. Wyeliminowano tzw. „awanse nagrodowe". Ocena dokonana przez wizytatora podlegała weryfikacji kolegium prokuratury, kierownika jednostki i Krajowej Rady Prokuratury. Ostateczną decyzję podejmował Prokurator Generalny. Jakie zatem były motywy rezygnacji ze sprawdzonego rozwiązania?

Procedura konkursowa została zachowana jedynie w przypadku obsady wolnego stanowiska prokuratorskiego w prokuraturach rejonowych, a i to z pewnymi ograniczeniami.

„Weryfikacja" prokuratorów wykonujących czynności w Prokuraturze Generalnej i w prokuraturach apelacyjnych poprzez likwidację tych jednostek organizacyjnych i powołanie Prokuratury Krajowej i prokuratur regionalnych

Sama zmiana nazewnictwa Prokuratury Generalnej i dotychczasowych prokuratur apelacyjnych pozostaje bez znaczenia. Wprowadzone rozwiązanie powoduje ponowną ocenę przydatności prokuratorów wykonujących obowiązki w tych jednostkach do dalszego zajmowania dotychczasowego stanowiska lub przeniesienie do jednostki niższego szczebla i używanie przy wykonywaniu obowiązków tytułu faktycznie zajmowanego stanowiska. Ustawa Prawo o prokuraturze i przepisy wprowadzające nie zawierają żadnych kryteriów, według których te oceny będą dokonywane – trudno zatem snuć dywagacje w tym zakresie.

W katalogu kar dyscyplinarnych przewidziano w dalszym ciągu jedną z najsurowszych kar - przeniesienie na inne miejsce służbowe (surowsze jest tylko wydalenie ze służby). Przyjęte rozwiązanie jest wszak bliskie tej karze, jednakże w postępowaniu dyscyplinarnym trzeba wykazać określone uchybienia. Powoduje to, że rozwiązanie to utożsamiane jest ze swoistą „weryfikacją".

Likwidacja Krajowej Rady Prokuratury i przywrócenie organu opiniodawczego - Krajowej Rady Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym (a więc Ministrze Sprawiedliwości)

Krajowa Rada Prokuratury składała się, oprócz prokuratorów, z polityków. Dawało to możliwość dokonywania kontroli pracy prokuratury przez podmioty zewnętrzne. Obecnie takiej możliwości nie będzie. Nie wiadomo, w jaki sposób Krajowa Rada Prokuratorów ma stać na straży niezależności prokuratorów, skoro żadnych kompetencji w tym zakresie jej nie przyznano.

Zniesienie wojskowych jednostek organizacyjnych prokuratury

W praktyce funkcjonowania prokuratur powszechnych spowoduje to jedynie utworzenie wydziałów wojskowych i nałożenie na prokuratorów tych wydziałów obowiązku prowadzenia spraw nie podlegających orzecznictwu sądów wojskowych.

Pozostałe zasadnicze zadania, jakie ma sprawować prokuratura, pozostają bez istotniejszych zmian. [ ]

Nowelizacja ustawy o TK zostanie uznana za sprzeczną z ustawą zasadniczą -

dr Przemysław Mijal, radca prawny, konstytucjonalista, współpracownik Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji przy Krajowej Izbie Radców Prawnych, wicedziekan OIRP w Szczecinie odpowiada na pytania In Gremio o ostatnie zmiany w ustawie o Trybunale Konstytucyjnym

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **Rozpocznijmy nieco żartobliwie – dla prawników konstytucjonalistów nastały złote czasy. Rozchwytywani przez media, wyrośli w krótkim czasie na dyżurnych komentatorów najważniejszych ostatnio wydarzeń politycznych, które dotyczą Trybunału Konstytucyjnego. Co więcej, muszą reagować w formacie dopasowanym do nowoczesnych mediów. Są zmuszeni komentować niemal na żywo. Nikt nie może być pewien tego, co wydarzy się jutro, a nawet w nocy. Decyzje Sejmu i prezydenta wyzwalają z kolei reakcję TK.**

Przemysław Mijal: Złote czasy nastały raczej dla tych, którzy na konstytucjonalistów próbują się kreować. Odkąd pamiętam zawsze było tak, że na konstytucji znali się wszyscy i chętnie dokonywali wykładni jej przepisów, a już zwłaszcza politycy, bowiem na co dzień funkcjonują w realiach jej stosowania i najłatwiej jest im się zetknąć z ewentualnymi problemami na tej płaszczyźnie. Dotychczasowe problemy jawiące się na gruncie ustawy zasadniczej były raczej drobne, a czasami miałem wrażenie, że nawet nieco sztucznie wywoływane. Obecna sytuacja z TK w sposób oczywisty zmieniła sytuację - wywołała falę zainteresowania konstytucją i jej regulacjami w tym zakresie. Komentowanie tego, co się dzieje, a w zasadzie działo, bo do momentu uchwalenia nowelizacji ustawy przewrotnie określanej „ustawą naprawczą" nastąpiło raczej oczekiwanie na orzeczenie TK, było o tyle obarczone błędem, że faktycznie nie sposób było przewidzieć, na jaki kolejny, radosny pomysł wpadnie władza ustawodawcza i wykonawcza, dokonując niejako dalszego zapętlenia sytuacji prawnej. W pewnym momencie rzeczywiście stała się ona sytuacją bez wyjścia, choć zawsze ponoć jakieś istnieje.

P.D.: **Orzeczenia grudniowe TK będą zapewne przedmiotem analiz wielu glos, doktoratów i habilitacji. Również i w tym przypadku nie można czekać z pisaniem, bo przecież za rogiem kolejne wyzwania dla konstytucjonalisty – teraz nowelizacja ustawy o TK, jutro może nawet konstytucja. Pracy po sufit. Cieszy pana, jako konstytucjonalistę, ta naukowa pożywka, którą serwuje rządząca partia?**

P.M.: Te grudniowe orzeczenia TK były raczej przewidywalne, bowiem oparte na zdroworozsądkowych podstawach. Niestety, po raz kolejny w TK nie udało się wypracować orzeczniczego kompromisu i pojawiły się zdania odrębne, co w ostatnich latach działalności stało się – w mojej ocenie – złą praktyką sądu konstytucyjnego. Tematyka nie wydaje mi się jakoś szczególnie intrygująca w kontekście glos, bowiem nie stanowi jakiegoś szczególnego przełomu w aspekcie naukowym, a raczej prowadzi do rozwiązania określonego stanu faktycznego, który zaistniał. O ile mi wiadomo, kilka doktoratów i habilitacji odnoszących się do pozycji ustrojowej Prezydenta RP już popełniono, a tam z pewnością można znaleźć odpowiedź przynajmniej na pytanie, czy jest zobowiązany czy jednak uznaniowo może przyjąć ślubowanie od wybranego sędziego TK.

P.D.: **8 i 9 marca 2016 r. to bardzo ważne daty. Kolejny moment weryfikacji stanu naszej demokracji. Trybunał Konstytucyjny zbada wtedy nowelizację ustawy o TK autorstwa PiS. Trudno spodziewać się, by jej kluczowe przepisy zostały uznane za konstytucyjne.**

P.M.: To swoisty test stabilności państwa oraz zachowania podstawowych ram zasady trójpodziału władzy, a przede wszystkim zdrowego rozsądku. Niezależnie od tego, którego organu władzy spór konstytucyjny miałby dotyczyć, choć w tym przypadku chodzi o sąd konstytucyjny, co budzi dodatkowe emocje, nie sposób zaakceptować, aby zmiany o niewątpliwie ustrojowym charakterze następowały w państwie w ten sposób. Docenić można jedynie poczucie humoru tych, którzy nowelizację ustawy o TK określają mianem „ustawy naprawczej". Naprawianie jednak zawsze kojarzyło mi się co najmniej z przywróceniem stanu sprzed zepsucia, ale raczej nigdy z pogarszaniem. Nie ma się co łudzić, że podczas wyznaczonych terminów rozpraw nastąpi jakiś szczególny przełom. Rozprawy przed TK, jakkolwiek bywają pouczające, to jednak raczej nie wprowadzają żadnych nowych, zaskakujących elementów ponad te, które zostały już podniesione przez uczestników postępowania. Krótko mówiąc, zarzuty niekonstytucyjności zostały już sformułowane w złożonych wnioskach. W tej konkretnej sprawie akurat udało mi się wszystkie przeczytać, niekiedy nawet kilkakrotnie, bowiem miałem okazję uczestniczyć w pracach nad formułowaniem opinii *„amicus curiae"*, z którą do postępowania przyłączała się Krajowa Rada Radców Prawnych, podobnie zresztą jak w sprawie rozstrzyganej w grudniu. Im dłużej pracuję jako prawnik, tym bardziej wystrzegam się zabawy w antycypowanie orzeczeń sądów, bo wiem, że wszystko jest możliwe, ale w przypadku nowelizacji ustawy o TK dosyć dobrze się czuję przewidując,

że akt ten – w wyniku weryfikacji pod kątem zgodności z konstytucją – się nie ostanie i mam nadzieję, iż zostanie uznany za sprzeczny z ustawą zasadniczą w całości.

P.D.: **Podobną opinię *„amicus curiae”* złożyła Naczelna Rada Adwokacka. To dobrze świadczy o obydwu samorządach – głos naszego środowiska musi być wyraźny i słyszalny. W końcu sprawa dotyczy fundamentów prawnych naszego państwa. Wróćmy jednak do samej nowelizacji ustawy o TK. Przypomnijmy, wg niej pełny skład to obecnie 13 z 15 sędziów TK. Prosta droga do paraliżu trybunału.**

P.M.: Powiedziałbym, że to nawet droga na skróty. W pełni utożsamiam swoje zdanie z tym, co pisaliśmy w opinii *„amicus curiae”* jako przyjaciel sądu konstytucyjnego. Przyjęte w nowelizacji rozwiązanie, wprowadzające zasadę orzekania przez TK w pełnym 13-osobowym, a nie jak dotychczas 9-osobowym składzie – we wszystkich przypadkach, poza wyjątkami wskazanymi w ustawie, stoi w sprzeczności zarówno z zasadą racjonalnego ustawodawcy, jak również elementarnymi regułami, kształtującymi efektywność orzekania. Dodatkowo godzi ono również w konstytucyjne prawo do sądu, będące jedną z najważniejszych gwarancji ochrony wolności i praw człowieka w państwie demokratycznym. Trzeba pamiętać, że przewidziany w nowelizacji sposób procedowania obliguje TK do orzekania w pełnym składzie we wszystkich sprawach z zakresu tzw. kontroli norm, z wyjątkiem wszczętych w trybie kontroli konkretnej (skarga konstytucyjna lub pytanie prawne) oraz spraw dotyczących zgodności ustaw z umowami międzynarodowymi, których ratyfikacja wymagała uprzedniej zgody wyrażonej w ustawie, które to sprawy Trybunał rozpoznawać ma w składzie 7-osobowym. Zupełnie naturalną konsekwencją wprowadzonych zmian będzie znaczące wydłużenie postępowań w sprawach bezpośrednio dotyczących ochrony wolności i praw jednostki, a za takie uznać należy przede wszystkim postępowania inicjowane w trybie skargi konstytucyjnej. Perspektywa przewlekłości postępowań dotyczy również rozpatrywania pytań prawnych, a ma ona znacznie poważniejsze implikacje, bowiem przekłada się ona również na postępowania przed sądami powszechnymi i administracyjnymi. Bez wątpienia, ze względu na czas oczekiwania na odpowiedź na skierowane do TK pytanie prawne, znacząco wydłuży się również okres zawieszenia prowadzonych przez owe sądy postępowań. Wszystko to nastąpi z ewidentną szkodą dla strony takiego postępowania z naruszeniem wynikającego z art. 45 ust. 1 Konstytucji prawa do rozpatrywania spraw bez zbędnej zwłoki.

P.D.: **Treści innego zaskarżonego przepisu, mówiącego o badaniu przez TK aktów normatywnych i umów międzynarodowych wg kolejności wpływu, także nie da się obronić zdroworozsądkowo. Szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę spraw, które wpływają do TK. Ale czy da się obronić prawnie?**

P.M.: Obawiam się, że podczas uchwalenia ustawy nikt argumentacji prawnej nawet nie próbował konstruować. Z pewnością do historii rodzimej legislacji przejdzie treść uzasadnienia tego aktu. Przyznaję, że sam lubię skondensowane wypowiedzi, pod warunkiem, że zawierają jakąkolwiek merytoryczną treść. Z niewiadomych zatem przyczyn ustanowiona zasada kreująca zupełnie nową kolejność rozpatrywania spraw objęła swym zakresem jedynie wnioski kierowane do Trybunału Konstytucyjnego, jako jedną z trzech – poza skargą konstytucyjną i pytaniem prawym – istniejących procedur kontroli konstytucyjności prawa. Wobec tego, nawet przy próbie przychylnej oceny tego rozwiązania, prowadzi to do nieuprawnionego zróżnicowania spraw inicjowanych w trybie indywidualnej kontroli konstytucyjności. Wprowadzone rozwiązanie wiąże i obliguje sąd konstytucyjny do rozstrzygania wpływających spraw w określonej kolejności, co bez wątpienia godzi w jego niezależność, a w szczególności narusza gwarancje odrębności ustrojowej władzy sądowniczej przyznane w ramach konstytucyjnego trójpodziału władzy. W ten sposób nastąpiła zbyt głęboka oraz niczym nie uzasadniona ingerencja władzy ustawodawczej w zasady wewnętrznego funkcjonowania TK, poprzez przesądzenie w akcie ustawowym, w sposób bezwzględny i nie przewidujący odstępstw, o kolejności rozpoznawania wpływających spraw, co powinno stanowić sferę dyskrecjonalnych decyzji opartych o czynniki obiektywne, np. stopień skomplikowania sprawy, możliwość wyznaczenia rozprawy przez wyznaczony skład, etc.

P.D.: **Obydwie, przywołane już, opinie samorządów prawniczych *„amicus curiae”* są wyjątkowo obszerne. Zarzutów w nich bez liku.**

P.M.: Całe mnóstwo! Nowelizacja ustawy o TK narusza wiele fundamentalnych zasad wynikających z art. 2 Konstytucji, które całymi latami były wywodzone z naczelnej zasady demokratycznego państwa prawnego. Mam na myśli między innymi zasadę zachowania odpowiedniego okresu vacatio legis w wyniku określenia terminu wejścia w życie nowelizacji z dniem jej ogłoszenia; zasadę lex retro non agit wskutek wprowadzenia bezwzględnego obowiązku zastosowania nowo uchwalonej procedury dla spraw wszczętych przed jej wejściem w życie i w konsekwencji doprowadzenia

do uchylenia wydanych już zarządzeń o wyznaczeniu rozprawy, czy zasadę racjonalnego ustawodawcy na skutek ukształtowania regulacji determinującej funkcjonowanie TK w sposób uniemożliwiający prawidłowe i sprawne wykonywanie przypisanych mu w Konstytucji zadań oraz realizację przyznanych kompetencji;

P.D.: **Przyjmijmy na koniec pewną hipotezę, niezbyt może oryginalną, że TK podzieli stanowisko skarżących i uchyli kontrowersyjne przepisy. PiS już teraz zapowiada, że nie opublikuje orzeczenia TK w składzie innym niż 13 sędziów. Według jednego z posłów będzie to „towarzyskie spotkanie" sędziów. Co nas wtedy czeka?**

P.M.: Tego rodzaju „oryginalnych" wypowiedzi z zasady nie komentuję, a zatem i tym razem się powstrzymam. Mój kolega z katedry zwykł mawiać, że pewne wypowiedzi należy traktować jako per non est, a na te z kolei nie sposób reagować, bo ich po prostu nie ma. Podywagujmy jednak trochę. Zakładam, że efektem tych „towarzyskich spotkań" będą jednak orzeczenia TK, a bynajmniej tak będzie wynikało z ich komparycji, godła, podpisów i wszystkich innych elementów formalnych, które wyrok zawierać powinien. Brak jego publikacji wcale nie spowoduje, że będzie można go uznać za nieistniejący. W końcu, na gruncie konstytucji, dotychczas, o ile wiem jeszcze nie zmienionej, ogłoszenie orzeczenia TK powoduje jedynie, a może aż, że wchodzi ono w życie z tym dniem. Pomijam oczywiście przypadki odroczenia utraty mocy obowiązującej aktu normatywnego. Wskutek zaniechania publikacji tych orzeczeń, abstrahując na ten moment od oceny, czy stanowi to naruszenie konstytucji czy nie, uzyskają one status rozstrzygnięć z niejako zawieszonym skutkiem obowiązywania. Jestem sobie natomiast w stanie wyobrazić sytuację, że pewnego dnia wszystkie dotychczas nieopublikowane orzeczenia TK, zostają ogłoszone w stosownych promulgatorach, co automatycznie powoduje ich natychmiastowe wejście w życie. Decyzja o publikacji ma w zasadzie charakter techniczny, a wcześniej czy później znajdzie się ktoś, kto uzna to z kolei za właściwe. Jakie skutki prawne to wywoła? Począwszy od możliwości wznowień postępowań, a skończywszy na powództwach odszkodowawczych opartych na tzw. bezprawności legislacyjnej państwa. To wydaje mi się być clou problemu. Próbując lansować własną wizję rzeczywistości, często za wszelką cenę, niewielu dostrzega lub chce dostrzec możliwe konsekwencje i skutki tego rodzaju postępowania. Niestety, często opiera się to na przeświadczeniu, że powstały problem w przyszłości rozwiązywać będą inni... i słusznie, tak będzie, tylko konsekwencje solidarnie poniesiemy my wszyscy. [ ]

Kodeks postępowania karnego jest dla procesu karnego tym, czym system operacyjny dla komputera. Jeśli ten system działa dobrze – sprawność całego komputera wzrasta. Ale jeżeli system operacyjny ma błędy, nie potrafi poradzić sobie z zadaniami postawionymi przed nim przez użytkownika, nie obsługuje najnowszych aplikacji – cały komputer działa wolniej, a codzienność dla użytkownika jest trudniejsza.

1 lipca 2015 roku nasz procesowy system operacyjny został mocno upgrade'owany. Zmiana jest tak duża, że można by rozważać, czy to w ogóle jeszcze jest ten sam system. Przejście z modelu inkwizycyjnego na kontradyktoryjny, z punktu widzenia uczestników procesu karnego, jest zmianą kardynalną. Na tyle, że po upływie pół roku od wejścia w życie nowych przepisów nie jest możliwe dokonanie oceny słuszności i efektywności dokonanych w nich modyfikacji. Zawarte w ustawie nowelizującej przepisy przejściowe, ale także obawy przed stosowaniem nowych rozwiązań (przejawiające się choćby w wyjątkowej wstrzemięźliwości urzędu prokuratorskiego w kierowaniu do sądów aktów oskarżenia po 30 czerwca 2015 roku) spowodowały, że dziś mamy zbyt mało wszczętych, przeprowadzonych i zakończonych „na nowym systemie operacyjnym" procesów, by móc pokusić się o szczegółową analizę. Przecież nawet bez wnikliwej pracy badawczej na sądowych urządzeniach ewidencyjnych można z dużym prawdopodobieństwem postawić tezę, że żaden proces oparty o nową procedurę przez te 8 miesięcy nie przeszedł przez dwie instancje, a już zwłaszcza postępowanie kasacyjne. A nawet jeśli takie się odbyły, to ich liczba nie pozwala na czynienie wniosków o wymiarze przekrojowym.

Tymczasem 8 stycznia 2016 roku do Rady Ministrów wpłynął projekt ustawy autorstwa ministra sprawiedliwości, który po raz kolejny ma nowelizować kodeks postępowania karnego. Utrzymując wypowiedź w nomenklaturze informatycznej jest to propozycja downgrade'u naszego karnoprocesowego systemu operacyjnego, a mówiąc wprost – inicjatywa legislacyjna odwracająca zmiany wprowadzone w połowie 2015 roku. Śledząc zapisy zawarte na stronie Rządowego Centrum Legislacyjnego (legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12280750) dowiemy się, że propozycja nie została poddana uzgodnieniom, nie była konsultowana publicznie, nie zgłoszono do niej opinii ani uwag, na posiedzeniu Rady Ministrów nie wprowadzono żadnych zmian, a 27 stycznia 2016 roku projekt ustawy wpłynął do laski marszałka Sejmu. Tempo iście sprinterskie, zwłaszcza jeżeli porównać je z maratońskim raczej dystansem, na którym uprzednio wprowadzano kontradyktoryjność - opinie, analizy, konsultacje, szkolenia kilkunastu tysięcy osób (wymownym milczeniem pominę koszty tychże). Cóż, być może uznano, że nie ma potrzeby zapoznawania praktyków z modelem proponowanym aktualnie, przed jego wprowadzeniem, bo jeszcze go nie zapomniano?

| ***Ryszard Rutkowski,*** *sędzia Sądu Rejonowego Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie, członek zarządu Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”*

Kontradyktoryjność w odwrocie?

Analizując projekt ustawy nowelizującej k.p.k., zawarty aktualnie w druku sejmowym nr 207, można wyróżnić najmniej trzy grupy zmian przepisów:
- zmiany o charakterze czysto ideologicznym, nie niosące ze sobą znaczących skutków dla użytkowników k.p.k.;
- zmiany kardynalne;
- zmiany, które w systemie komputerowym nazwane byłyby bug'ami, czyli błędami w działaniu, w dodatku uciążliwymi.

Do tych pierwszych autor niniejszego wystąpienia zalicza na przykład propozycję zmiany art. 2 §1 pkt 1 k.p.k., która polegać ma na zastąpieniu słów „sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba, której nie udowodniono winy, nie poniosła tej odpowiedzialności” słowami „sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności”. Zapewne wielu doktorantów mogłoby się obronić na rozważaniach związanych z proponowaną zmianą, ale żywię przekonanie, że dla znakomitej większości sędziów pojęcia „osoba niewinna” i „osoba, której nie udowodniono winy” w kategoriach procesowych są co najmniej bliskoznaczne. Podobna korekta dotyczy art. 5 §2 k.p.k. (który ma brzmieć „Niedające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”), czy też art. 71 §2 k.p.k., gdzie określeniem „oskarżony” obejmuje się również osobę, wobec której skierowano do sądu wniosek w trybie art. 335 §1 k.p.k.

Clou projektu stanowią jednakże zmiany modelowe. I tak nowelą objęty będzie oczywiście art. 167 k.p.k., na skutek czego sądowi przywrócona ma zostać niczym nieskrępowana inicjatywa dowodowa. Powiązana z tym jest zmiana art. 366 §1 k.p.k., w której powraca obowiązek przewodniczącego rozprawy do czuwania, aby wszelkie istotne okoliczności sprawy zostały wyjaśnione, czy też art. 370 k.p.k. i 171 §2 k.p.k., dzięki czemu członkowie składu orzekającego będą mogli swobodnie zadawać pytania przesłuchiwanym, bez związania istnieniem „wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadków”, uzasadniających taką potrzebę. Odstępując od zasady kontradyktoryjności procesu, wyrażającej się zasadą przeprowadzania głównych dowodów bezpośrednio przed sądem, z faktycznym obniżeniem rangi dowodów postępowania przygotowawczego, projektodawca proponuje modyfikację celów śledztwa, które prowadzić ma ponownie do „zebrania, zabezpieczenia i w niezbędnym zakresie utrwalenia dowodów dla sądu”, a nie tylko zgromadzenia ich „w zakresie niezbędnym do stwierdzenia zasadności wniesienia aktu oskarżenia albo innego zakończenia postępowania, jak również do przedstawienia wniosku o dopuszczenie tych dowodów i przeprowadzenie ich przed sądem”, jak to ma miejsce obecnie - od 1 lipca 2015 roku. Tu, zdaje się, autorzy projektu zastosowali półśrodek, który nie koresponduje z proponowaną zmianą modelu. Trafniej byłoby powrócić do brzmienia przepisu art. 297 §1 pkt 5 k.p.k., jakie funkcjonowało w latach 2007-2010, kiedy to celem postępowania przygotowawczego było „zebranie, zabezpieczenie i utrwalenie dowodów dla sądu tak, aby rozstrzygnięcie nastąpiło na pierwszej rozprawie głównej”. Takie rozwiązanie prowadziłoby do zachowania spójności wewnątrzkodeksowej. Skoro odrzuca się kontradyktoryjność i zasadę przeprowadzania dowodów w całości przed sądem, to prokuratur powinien należycie zabezpieczyć dowody w postępowaniu przygotowawczym. Projekt przywraca bowiem do kodeksu instytucję tzw. „materialnego zwrotu sprawy”, która aktualnie zawarta będzie w art. 344a k.p.k. (uprzednio art. 345 k.p.k.). Wątpliwości co do definicji „niezbędnego zakresu utrwalenia dowodów dla sądu” powodowały uprzednio rozbieżności orzecznicze i osłabiały instytucję art. 345 k.p.k. (obecnie proponowanego art. 344a), zaś wymóg doprowadzenia do sytuacji, w której materiał dowodowy pozwala na rozstrzygnięcie sprawy na pierwszym terminie, umożliwiłby egzekwowanie przez sąd prawidłowych działań śledczych.

Projekt zakłada również likwidację instytucji „obrońcy na żądanie” (art. 80a k.p.k.), obligatoryjnego

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie)

umorzenia postępowania po pojednaniu stron (art. 59a kk i 339 §1 pkt 5 k,p.k.), dekompozycji aktu oskarżenia na słynne odrębne zbiory dokumentów (art. 334 k.p.k.) i kilku innych nowin noweli z lipca 2015 roku.

Projekt zawiera, niestety, również zapisy, których funkcjonowanie będzie co najmniej ryzykowne. I tak, po krótkiej obecności w kodyfikacji karnoprocesowej zniesiony ma być art. 168a k.p.k., który zabrania wprowadzania do procesu tzw. „owoców zatrutego drzewa". Wydaje się jednak, że praktyka sądowa zasadę tę, nawet po uchyleniu art. 168a k.p.k., wywiedzie wprost z art. 2 Konstytucji RP mówiącego o demokratycznym państwie prawnym. Zamiast uchylać ów przepis w całości, normodawca mógł poddać go szerszej refleksji. Słusznym postąpieniem byłoby rozważenie usunięcia ograniczenia definicji czynu zabronionego do art. 1 §1 kk i pozwolenie sądom na kontrolowanie pochodzenia dowodu w kontekście całości art. 1 kk. Wówczas w wyjątkowych sytuacjach możliwe byłoby dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu, który co prawda został uzyskany za pomocą czynu zabronionego, jednak o znikomej społecznej szkodliwości, co w porównaniu ze stopniem społecznej szkodliwości przestępstwa inkryminowanego w postępowaniu, w którym dowód ten dopuszczono, wskazuje na celowość jego przeprowadzenia. Możliwa jest bowiem sytuacja, w której dojdzie do „nieznacznego", formalnego przekroczenia uprawnień (w rozumieniu art. 231 k.k.) przez funkcjonariusza uzyskującego dowód, co aktualnie dyskwalifikuje taki dowód z procesu karnego. Podobnie nie sposób wykluczyć uzyskania dowodu w trakcie okoliczności wyłączającej winę, a jednak obiektywnie bezprawnej, co w obecnym stanie prawnym także czyni dowód „skażonym" i wyłącza go z procesu. Zmiana w kierunku pozostawienia sądom szerszej możliwości kontroli „owoców zatrutego drzewa" w kontekście racjonalności postępowania karnego byłaby bardziej pożądana. Zwłaszcza, że nie jest proponowana modyfikacja przepisu art. 393 §3 k.p.k., a więc tzw. dowody prywatne w kodyfikacji karnoprocesowej nadal będą funkcjonować.

Przykładem przepisu, którego projekt jest wynikiem motywacji pozbawionej podłoża merytorycznego, a którego zmiana w postulowanym kierunku nieść będzie za sobą konsekwencje destrukcyjne dla prawidłowości procesu karnego, jest proponowana redakcja art. 351 k.p.k. Szeroko komentowane w prasie przypadki głośnych procesów osób powiązanych z klasą polityczną poskutkowały szczególnym przywiązaniem ministra sprawiedliwości do tzw. alfabetycznej listy sędziów każdego wydziału karnego i związanym z tym chronologicznym przydziałem spraw wpływających do rozpoznania. Projekt czyni z tego zasadę kardynalną, bezwyjątkową, stojącą blisko naczelnych zasad procesualnych. Odstępstwo od niej będzie mogło wynikać wyłącznie z choroby, wyłączenia sędziego bądź podobnej okoliczności. Prezes sądu (czy też przewodniczący wydziału) nie będzie mógł wyznaczyć sędziego do rozpoznania sprawy „poza kolejnością", kierując się chęcią równomiernego obciążenia sędziów, proporcjonalnego przydziału spraw wielotomowych, szczególną wiedzą i doświadczeniem danej osoby itd. Sędzia powracający do pracy po trzymiesięcznym zwolnieniu, urlopie macierzyńskim, czy też w ogóle rozpoczynający służbę, nie będzie mógł mieć z dnia na dzień utworzonego referatu o wielkości zbliżonej do pozostałych orzeczników, a po prostu przydzielane mu będą kolejne sprawy z listy. W dodatku projekt zakłada, że naruszenie tejże zasady stanowić ma bezwzględną przyczynę odwoławczą w rozumieniu art. 439 §1 pkt 2 k.p.k. Przyjęcie takiej modyfikacji tego przepisu w sposób oczywisty miałoby negatywny wpływ na sprawność procesu. Sądy odwoławcze stanęłyby przed koniecznością rozpoczynania postępowania apelacyjnego od pozyskiwania listy orzeczników, wykazu spraw wpływających w danym okresie do wydziału i chyba danych z sądowych oddziałów kadr o przyczynach nieobecności w pracy poszczególnych sędziów... Wielu stronom i pełnomocnikom procesowym tak łatwy zarzut apelacyjny spodobałby się z pewnością.

Nie da się i nie było celem niniejszej wypowiedzi omówienie wszystkich proponowanych zmian zawartych w druku sejmowym nr 207. Dość powiedzieć, że jest ich 123 do kodeksu postępowania karnego, a jeszcze – „przy okazji" – projektodawca dąży do dokonania kolejnej, tradycyjnej (sic!) już korekty kodeksu karnego, karnego skarbowego, karnego wykonawczego, postępowania wykroczeniowego i kilku innych ustaw. Generalna ocena tych propozycji też jest trudna. Jak zaznaczono na wstępie w 123 nowoprojektowanych przepisach znajdują się takie, które należy chwalić, jako usuwające błędy poprzedników, takie, które są motywowane ideologicznie i polemizowanie z nimi jest zbędną stratą czasu, ale i takie, które są ewidentnymi kłodami rzucanymi pod nogi praktyków procedury karnej. Jedno jest pewne – owych zmian nie unikniemy, a już sam ten fakt musi być odebrany negatywnie. Wołaniem na puszczy jest postulowanie stabilizacji prawa, zwłaszcza w zakresie tak delikatnej materii jak decydowanie o winie i karze. Ustawodawca zafunduje nam tymczasem zapewne kilka lat, w których pierwszym zadaniem sędziego przy czytaniu akt będzie postawienie przed sobą kartki z napisem wskazującym, które brzmienie kodeksu postępowania karnego będzie przy rozpoznaniu sprawy obowiązujące – to sprzed 1 lipca 2015 r., po tej dacie, ale przed 1 kwietnia 2016 r. (kiedy to wg doniesień medialnych projekt zawarty w druku nr 207 ma wejść w życie jako obowiązujące prawo), czy też po tym dniu. Ta kartka przyda się na dłużej, bo wszystkie te procedury „spotkać się" mogą ze sobą w trakcie jednego dnia sesyjnego tego samego sędziego. Nie da się więc ukryć, że nadchodzące lata będą dla procesualistów ciekawe i wymagające, dla komentatorów zapewne bogate, a dla stron... [ ]

| ***dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

Prawnicza łacina

Zarówno w języku prawnym, jak i w języku prawniczym, bez trudu można znaleźć słownictwo, które ma pochodzenie łacińskie. Przy czym w języku prawniczym, w przeciwieństwie do języka polskich tekstów aktów prawnych[1], używa się także określeń łacińskich. Posługiwanie się takimi określeniami ma różne uzasadnienia. Najistotniejszym z nich jest to, że są to nazwy jakichś **instytucji prawnych**, takich jak *vacatio legis, iudex inhabilis, ignorantia iuris nocet*. Terminologia łacińska wchodzi także w skład języka prawniczego nauki, i choć ma ona polskie odpowiedniki leksykalne, to w nauce prawa te nazwy łacińskie wydają się bardziej precyzyjne, bo ugruntowane i w znacznym stopniu mające status internacjonalizmów. Skoro określenia łacińskie wchodzą w skład terminologii prawniczej, to posługiwanie się nimi ma swoje uzasadnienie. Jednak pod warunkiem, że określenia te są używane poprawnie, adekwatnie do ich znaczenia, a także są poprawnie zapisywane.

W uzasadnieniach orzeczeń sądowych terminologia łacińska jest używana zarówno jako specyficzny element leksykalny, wyróżniający język prawniczy spośród innych odmian polszczyzny, ale także jako pewien akcent erudycyjny wypowiedzi.

Jednym z przypadków korzystania z terminologii łacińskiej jest sytuacja, w której sąd odwołuje się do wnioskowań prawniczych – wnioskowań ***a fortiorii*** w postaci ***a maiori ad minus*** (z większego na mniejsze) i ***a minori ad maius*** (z mniejszego na większe).

Poniżej podane przykłady z uzasadnień orzeczeń sądowych ukazują, że nie zawsze dość dobrze znane są nazwy tych wnioskowań (przykład 1), a niekiedy nawet to, że nie zawsze znany jest ich sens (przykład 2).

Przykład 1
„Stanowisko takie znajduje swoje uzasadnienia zwłaszcza poprzez odwołanie się do rozumowania a fortiori w jego wersji pozytywnej **a maiori ad maius**."

Przykład 2
„Przedstawiony pogląd znajduje również wsparcie w dyrektywie interpretacyjnej argumentum **a minori ad minus** - jeżeli obowiązek podatkowy może powstać później (art. 6 ust. 8b pkt 2 lit. d), to w ustalonym stanie faktycznym rozpoznawanej sprawy może powstać wcześniej (art. 6 ust. 4)."

Wnioskowania *a fortiorii* są to wnioskowania oparte na założeniu spójności aksjologicznej uzasadnienia obowiązywania normy przesłanki i normy konsekwencji. Wnioskowania te dotyczą obowiązków, w przypadku wnioskowania *a minori ad maius* – jeśli coś jest komuś w określonych okolicznościach zakazane czynić w mniejszym stopniu, to tym bardziej jest mu to w tych okolicznościach zakazane czynić w większym stopniu (jeśli w obu przypadkach jest takie samo uzasadnienie aksjologiczne dla tych norm). Nie jest to zatem wnioskowanie odnoszące się do następstwa czasowego powstania obowiązków.

Poza terminologią łacińską ściśle związaną z prawem (czy rozumowaniem prawniczym) w aktach stosowania prawa występują też określenia łacińskie, które nie są w takim stopniu związane z językiem prawniczym. Są to takie zwroty jak *in extenso*, *sensu stricto*, itp.

Przykład 3
„Z przytoczonego **in ecstenso** przepisu stanowiącego podstawę prawną do wstrzymania wykonania decyzji wynika, że do jej wstrzymania wystarczające jest prawdopodobieństwo uchylenia tej decyzji w wyniku wznowienia postępowania." Poprawnie: *in extenso*.

Przykład 4
„W tej sytuacji, nawet gdyby uznać je za zarządzenie **sensu stricte**, tzn. za wewnętrzny akt administracyjny, należy mieć świadomość, że skutki nim wywołane nie dotyczą tylko podmiotu, do którego było ono skierowane, tj. do jednostek organizacyjnych, w tym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie." Poprawnie: *sensu stricto*.

Wyraz stricte znaczy tyle, co „ściśle, dokładnie", natomiast *sensu stricto* to tyle, co „w ścisłym znaczeniu".

W omawianych tekstach używa się też takich łacińskich określeń, które wiele lat temu zostały już spolszczone (przykłady 5–6). Dotyczy to np. wyrazu *consensus*, którego spolszczoną formą jest „konsensus" albo „konsens" oraz określenia *nota bene*, którego spolszczoną formą jest „notabene".

Przykład 5
„Taka sytuacja zdaje się mieć miejsce w niniejszej sprawie, bowiem jak wynika z akt sprawy, sporne pomieszczenie wykorzystywane jest jedynie na zasadzie **consensusu** mieszkańców do przechowywania różnych przedmiotów." Lepiej: konsensusu.

W przypadku wyrazu consensus, słowniki podają wariantywnie obie formy – łacińską i spolszczoną. Natomiast derywaty występują tylko w formie spolszczonej – „konsensualny", „konsensowy", „konsensusowy".

Przykład 6
„**Nota bene** zarzuty podniesione w tym zakresie zostały pozytywnie zweryfikowane przez Dyrektora Izby Skarbowej w P. w decyzji z dnia [...] lipca 2015 r." Poprawnie: notabene.

Zarówno w słowniku języka polskiego[2] jak i w słowniku ortograficznym[3] podana jest tylko jedna forma jako poprawna wyrazu „notabene" – właśnie ta spolszczona.

Używanie spolszczonych form wyrazów łacińskich nie pozbawia wypowiedzi waloru erudycyjnego, przeciwnie, jest przejawem świadomego posługiwania się językiem i wyrazem wiedzy na temat zmian w polszczyźnie. [ ]

1 We współczesnych tekstach aktów prawnych można oczywiście spotkać nazwy łacińskie należące do terminologii określonej dziedziny nauki (np. łacińskie nazwy roślin czy łacińskie nazwy chorób). Także w tekstach prawa unijnego występują zwroty łacińskie, są to np. explicite czy implicite.

2 Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, t. 2, Wyd. PWN, Warszawa 2003, s. 1024.

3 Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, pod red. J. Podrackiego, Wyd. Świat Książki, Warszawa 2001, s. 719.

Mamy do czynienia z likwidacją służby cywilnej -

Marek Tałasiewicz, wojewoda szczeciński w latach 1990-1998 i zachodniopomorski w latach 20145-2015 przedstawia praktyczne skutki wejścia w życie nowelizacji ustawy o służbie cywilnej

Piotr Dobrołowicz, **In Gremio: W drugiej połowie stycznia tego roku weszła w życie nowelizacja ustawy o służbie cywilnej. Uchwalona w ekspresowym tempie, bez merytorycznej dyskusji. Jako wojewoda w latach 90-tych (1990-1998) reprezentował pan w województwie szczecińskim rządy zarówno lewicy, jak i prawicy, a w ostatnim czasie (2014-2015) rząd PO-PSL. Ma pan więc szerokie spektrum doświadczeń we współpracy z osobami kształtującymi oblicze polskiej polityki z różnych obozów ideologicznych. Jak pan ocenia tę nowelizację? Wpisuje się ona w ciąg pana politycznych doświadczeń?**

Marek Tałasiewicz: Moje własne doświadczenie koegzystencji z systemem służby cywilnej nie jest wielkie, obejmuje rok 1997, tj. pierwszy rok działania ustawy o służbie cywilnej, a także kilkanaście miesięcy w latach 2014-2015, czyli pełnej stabilizacji tej służby. Wprowadzone obecnie zmiany nie wpisują się w żaden logiczny ciąg, bowiem wtedy tworzono z niemałym trudem, popełniając po drodze wiele błędów, profesjonalny korpus urzędników państwowych, a teraz jest on likwidowany. **Mamy zatem do czynienia nie ze zmianą, a likwidacją tej służby, tj. z przywracaniem jednolitego systemu partyjno-państwowego, od którego odchodziliśmy przez ostatnie ćwierćwiecze.** To jest przechodzenie od modelu państwa obywatelskiego do ideologicznego państwa partyjnego, co w dłuższym horyzoncie czasu przyniesie nam wszystkim fatalne skutki.

Stanowisko wojewody szczecińskiego objąłem w czerwcu 1990 roku, niespełna miesiąc po wejściu w życie ustaw o samorządzie lokalnym oraz o terenowych organach rządowej administracji ogólnej. To były zmiany ustrojowe, które polegały na całkowitym odejściu od jednolitego systemu administracji państwowej (w swej istocie partyjno-państwowej) z dekoracyjną rolą organów przedstawicielskich i utworzeniu – niezależnej od administracji rządowej – administracji samorządowej na poziomie gminnym. Ustawa określała wojewodę jako jednoosobowy organ rządowej administracji ogólnej, a dyrektorzy wydziałów w urzędzie wojewódzkim utracili status organów o właściwości szczególnej. Cały urząd wojewódzki stał się „aparatem pomocniczym wojewody". Wszyscy dyrektorzy wydziałów byli w okresie wypowiedzenia. Trzeba było powołać nowych dyrektorów albo podjąć trudne – w powszechnym dążeniu do „odkomuszania" wszystkiego i wszędzie - decyzje o pozostawieniu dotychczasowych, spośród których jednak zaledwie kilka osób widziało się w takiej roli. Kandydatów poszukiwałem w środowiskach OKP-owskich i – szerzej - solidarnościowych, wśród tych ludzi, którzy już wykazali się zaangażowaniem w różnych obszarach aktywności oraz umiejętnościami współpracy w większych zespołach. Dotyczyło to także nowych szefów służb i instytucji podporządkowanych wojewodzie. Nieocenionym partnerem był wicewojewoda Wojciech Soiński.

Byłem otwarty na propozycje, sugestie i zastrzeżenia, ale nie na decydowanie za mnie. Mogłem tak postępować, bo premier Mazowiecki i działający w jego imieniu szef Urzędu Rady Ministrów, Jacek Ambroziak, bardzo jednoznacznie określali pozycję wojewody jako przedstawiciela rządu w województwie, a nieuleganie lokalnym naciskom politycznym było traktowane jako cnota. Ówcześni solidarnościowi liderzy w regionie, w szczególności Artur Balazs i prezydium zarządu regionu NSZZ „Solidarność", z którymi współpracowałem na co dzień, taką sytuację akceptowali. Dość szybko stałem się adresatem protestów, a nawet strajków z powodu moich decyzji kadrowych – zarówno za to, że kogoś powołałem, jak i za to, że kogoś nie odwołałem, jednak nikt nie zarzucał mi wąskiego działania partykularnego. Nadal uważam, że żadna podjęta wówczas decyzja personalna nie była pochopna, wszystkie były poprzedzane namysłem, rozmowami z kandydatami oraz konsultacjami z ich i moim otoczeniem.

Sytuacja zmieniła się po wyborach parlamentarnych w 1993 roku. Z SLD-owskim środowiskiem młodych, prorynkowych socjaldemokratów współpracowało się w sprawach kadrowych nieźle, na zasadach nie odbiegających od praktyki z lat poprzednich, a pretensje „starych działaczy" brał na siebie Jacek Piechota. PSL-owski poseł Józef Woroszczak, który uzyskał w wyborach 4 tys. głosów, przy każdej publicznej okazji domagał się „skonsumowania wyborczego zwycięstwa" i obsadzenia przez ludowców ważnych stanowisk, jednak do konsumpcji nie doszło. Czasem, gdy zbyt natarczywie żądano ode mnie nieuzasadnionych merytorycznie zmian na stanowiskach kierowniczych, odpowiadałem, że istnieje nieskomplikowane narzędzie zaspokojenia partyjnych oczekiwań – trzeba po prostu wymienić wojewodę na bardziej „rozumiejącego potrzeby"...

Po następnych wyborach parlamentarnych w 1997 roku Marian Krzaklewski, lider zwycięskiej siły politycznej, zapowiedział objęcie przez ludzi AWS co najmniej 4 tys. najważniejszych stanowisk w państwie – i raczej niezbyt przejmował się rygorami wynikającymi z przepisów ustawy o służbie cywilnej, o której istnieniu pewnie wtedy nawet nie wiedział.

P.D.: **Nowela wprowadza zmianę polegającą na tym, że wyższe stanowiska w służbie cywilnej będą teraz obsadzane w drodze powołania, a nie konkursu. Niewątpliwie wojewodom będzie teraz prościej realizować własne założenia – tak chyba można to tłumaczyć. Nie byłby pan zadowolony z takich możliwości, gdyby to teraz pana powołano na wojewodę?**

M.T.: Jakież własne ważne założenia ma wojewoda? Może być mądry i doświadczony, albo wprost przeciwnie, ale jego zadania wynikają z ustawy. Jego osobisty wkład polega na tym, że lepiej lub gorzej uszczegóławia w skali

regionu ogólne priorytety oraz wpływa na kierunki i sposób działania w poszczególnych obszarach swych kompetencji - w zależności od przebiegu konkretnych procesów i zdarzeń.

Byłem wojewodą do grudnia 2015 roku. Owszem, odczuwałem spory dyskomfort z powodu nadmiernego rozproszenia kompetencyjnego i wielopiętrowo rozbudowanych procedur postępowania w zgoła oczywistych sprawach i sytuacjach wymagających szybkich i jednoznacznych decyzji, ale zupełnie mi nie doskwierały okoliczności wynikające z ustawy o służbie cywilnej. Od zmiany ustroju Polski minęło ponad ćwierćwiecze; oceniając sytuację, uważam, że nie ma niezaspokojonego zapotrzebowania na działania typu pionierskiego z tamtych lat. Teraz jest potrzebna sprawna, profesjonalna, czyli bezstronna politycznie administracja jako instrument realizacji praw i obowiązków w relacjach pomiędzy państwem a jego obywatelami. Określenie „mierny, ale za to wierny" kojarzy mi się jak najgorzej, a „amatorszczyzna" w niczyich ustach nie jest pochwałą. Państwo ze swej istoty jest, a przynajmniej powinno być, bezpartyjne, nie należy do żadnej partii i żaden obywatel – niezależnie od tego, czy jest zwolennikiem partii rządzącej, czy jej zaciekłym wrogiem – nie powinien obawiać się nierównego traktowania. Oczywiście, przede wszystkim potrzebni są inteligentni i niecyniczni, etyczni, czyli działający zgodnie z prawem, decydenci. Obawiam się, że ten warunek na poziomie państwa nie jest spełniany.

P.D.: **Nowelizacja de facto likwiduje konkursy. Partia rządząca twierdzi, że i tak były one fikcją. Mitręgą rozciągniętą w czasie, przedstawieniem granym pod publiczkę, a efekt i tak był taki sam. Wygrywał konkurs ten, kto miał wygrać. Jak to więc jest z tymi konkursami?**

M.T.: To trzeba pilnować konkursów, a każde rzeczywiste nieprzestrzeganie rozumnych zasad i transparentnego trybu powinno być nagłaśniane i piętnowanie jako działanie na szkodę interesów państwa.

P.D.: **Nowatorskim rozwiązaniem jest wprowadzenie w tej nowelizacji zasady, że stosunki pracy z osobami zajmującymi wysokie stanowiska w służbie cywilnej wygasają automatycznie po 30 dniach od wejścia w życie nowych przepisów, chyba że zostaną im zaproponowane nowe warunki. Ta regulacja prawna nie zawiera jakichkolwiek merytorycznych kryteriów weryfikacji dotychczasowej kadry zatrudnionej na wyższych stanowiskach w służbie cywilnej. Stworzy więc je chyba praktyka. Jakimi kryteriami pana zdaniem będą kierować się obecni wojewodowie?**

M.T.: Nie wiem, jak będzie, obserwuję, jak jest. Wśród wojewodów są różni ludzie – i mający swoją osobistą silną pozycję w ich środowisku politycznym, co stwarza im jakieś pole decyzyjne, i tacy, którzy są tylko figurantami. W jednych regionach, jak u nas, jest jeden dominujący lider rządzącej partii, w innych regionach, np. w Małopolsce, o realne wpływy, materializujące się decyzjami wojewody, rywalizuje więcej osób. Ogólnie sądzę, że praktyka polityki rządowej w regionach będzie zależeć, już zależy, od egzekutywy partyjnej, a wojewodowie nie będą mieli decydującego głosu. Uważam, że realne staje się zagrożenie polegające na coraz dalej idącym ograniczaniu kompetencji samorządów, zwłaszcza wojewódzkich, bo tam są do wydania wielkie pieniądze, także te unijne. Zapominany obecnie Karol Marks już ponad półtora wieku temu trafnie zaobserwował, że polityczne poglądy ludzi zależą od warunków ich materialnego bytowania. PiS też to wie, więc te pieniądze są potrzebne, by kupować ludzkie poglądy. Obawiam się także tego, że w ramach takich działań, pod cynicznym hasłem poprawy efektywności, będą odbierane samorządom takie instytucje, jak ośrodki doradztwa rolniczego, ruchu drogowego, szpitale, teatry i muzea. Jestem pewien, że wojewodom już obecnie są przypisywane związane z tym przyszłe zadania, właśnie głównie kadrowe.

P.D.: **Powołanie jest najmniej stabilnym stosunkiem pracy. Dzisiaj można powołać, jutro odwołać. Nie można powiedzieć, że nowi urzędnicy służby cywilnej dostaną komfort bezpieczeństwa co do trwałości swojego stosunku pracy, towarzyszyć im raczej będzie obawa przed możliwością zwolnienia z pracy. Patrząc na to szerzej, na pewno nie sprzyja takie rozwiązanie zasadzie bezstronności i politycznej neutralności. Pytanie, czy komuś na tym jeszcze zależy? Czy w ogóle można nazywać służbę w takim wydaniu „cywilną"? A może trzeba przyjąć, że nie jest nam ona w ogóle potrzebna?**

M.T.: Apartyjny korpus wysokokwalifikowanych urzędników jest w nowoczesnym państwie niezbędny, bo oczywistym warunkiem sprawności funkcjonowania struktur państwa jest pamięć instytucjonalna i świadomość konieczności kontynuacji wielu działań. Administracja ma działać sprawiedliwie, tj. bezstronnie. Zaczynanie za każdym razem wszystkiego od nowa przynosi złe skutki. Jeszcze gorzej wróży wdrażanie zasady, że jakieś uogólnione dobro ogólne stoi ponad prawem, bo to oznacza, że w każdej konkretnej sytuacji będzie ktoś, kto będzie mógł dopuścić bezprawie w imię tego dobra, którego inni za takie nie uważają. Konsekwencje mogą być społecznie katastrofalne.

P.D.: **Właśnie dowiedzieliśmy się, że resort sprawiedliwości chce wprowadzić przepisy, które „dobre imię RP i narodu polskiego" poddadzą szczególnej ochronie prawnej. Nawet 5 lat więzienia ma grozić za „publiczne i wbrew faktom" przypisywanie Polsce udziału i odpowiedzialności w zbrodniach III Rzeszy. To pachnie rozwiązaniami minionej epoki. Postawmy sobie pytanie, kto będzie ustalał owe „fakty"?**

M.T.: O dobre imię kraju i narodu należy się troszczyć i zabiegać, to oczywiste, ale zapowiadane sankcje nie mają temu służyć, nie prawdziwej prawdzie i faktycznym faktom, ale takim, które zostaną przez rządzących uznane za „naprawdę" prawdziwe i słuszne z ideologicznego punktu widzenia. To takie rewolucyjne, zupełnie nie nowe podejście do dziejów, które mają służyć „słusznej sprawie". Pamiętam lata, gdy prawdy i fakty powszechnie uznawane za bezsporne, były przez władze negowane i nazywane wymysłami wrogów władzy ludowej i narodu polskiego. Po każdym przełomie politycznym następował etap odkłamywania własnej (czasem też i cudzej) przeszłości. Tak było po roku 1956, po 1970, po 1980 i 1989. Teraz, zdaniem PiS, nastał czas „odkłamywania" ostatniego ćwierćwiecza. To ma swoją tragiczną cenę, bo to nie papierowy „Rok 1984" Orwella, a nasze najprawdziwsze i jedyne życie. Wkrótce, mam nadzieję, nastąpi etap odkłamywania obecnie dziejącego się rządowo-partyjnego odkłamywania i „stawania w prawdzie" i wrócimy na drogę wzmacniania polskiego państwa prawa i otwartego społeczeństwa. [ ]

Pełnomocnik w sieciach, czyli sidłach

Wiele już napisano i powiedziano o ustawie z dnia 15 stycznia 2016 r. o zmianie ustawy o Policji oraz niektórych innych ustaw, która weszła w życie dnia 7 lutego 2016 roku[1]. W niniejszym podsumowaniu chciałbym się skupić na próbie odpowiedzi na pytanie, czy ta ustawa nie nakłada czasem na radców prawnych i adwokatów dodatkowych obowiązków, tak aby przedstawiciele tych zawodów mogli zgodnie z prawem i zasadami etyki zawodowej zawody te nadal wykonywać.

Upraszczając wielowątkowość dyskusji, chciałbym odnieść się do tajemnicy zawodowej radcy prawnego i adwokata w zakresie treści rozmów z klientem i informacji od niego przekazywanych oraz informacji o samym fakcie kontaktowania się z klientem w sposób zdalny (data, godzina, urządzenie, czas trwania połączenia)[2].

Warto w tym miejscu wrócić do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 30.07.2014r., w którym TK stwierdził między innymi, że *jednym z instrumentów ochrony zaufania jest tajemnica zawodowa i gwarancje jej poszanowania w postępowaniach sądowych. Zaliczają się do nich m.in. bezwarunkowe i warunkowe zakazy dowodowe w postępowaniu karnym, które wskazuje w swoim wniosku Prokurator Generalny i niejako przez pryzmat których domaga się oceny konstytucyjności zakwestionowanych przepisów. W tym kontekście Trybunał Konstytucyjny zwraca uwagę, że ochrona tajemnicy zawodowej, jak i ściśle związane z nią zakazy dowodowe w postępowaniu karnym nie są wartościami autotelicznymi. Jakkolwiek zachowanie poufności przez podmioty wykonujące zawody zaufania publicznego musi być zawsze widziane jako integralna wartość demokratycznego państwa prawa, to jednak podstawową ich funkcją jest ochrona wolności i praw konstytucyjnych jednostek przekazujących w dyskrecji pewne informacje na swój temat osobom wykonującym zawody zaufania publicznego* ***(tajemnica zawodowa jest dla klienta, nie dla pełnomocnika)****. Mając to na uwadze, nie jest wykluczone umożliwienie służbom policyjnym i służbom ochrony państwa pozyskanie informacji o charakterze poufnym, przekazywanym podmiotom wykonującym zawody zaufania publicznego* ***(służby muszą mieć uprawnienia do tego, aby dane objęte tajemnicą zawodową pozyskiwać)****.*

Policja i inne służby specjalne bez cienia wątpliwości powinny móc prowadzić kontrolę operacyjną (najlepiej za uprzednią zgodą sądu, wyjątki w postaci „nagłej potrzeby" zawsze budzą wątpliwości). Z drugiej strony, należy mieć na uwadze stanowisko TK w zakresie możliwości pozyskiwania materiałów objętych tajemnicą zawodową, aczkolwiek nie w sposób mechaniczny – pozyskiwanie tych danych i ich wykorzystywanie w ramach kontroli operacyjnej i późniejszym postępowaniu musi odbywać się wedle jasno określonych i weryfikowalnych reguł, z poszanowaniem praw innych uczestników postępowania karnego. Z „trzeciej" strony, prawodawca nadal zobowiązuje pełnomocników do zagwarantowania swoim klientom poufności przekazywanych informacji. Co z tego wszystkiego wynika dla nas, osób wykonujących te „wolne" zawody?

Wróćmy więc do tajemnicy zawodowej – obowiązek jej zachowania wypływa z aktów prawnych konstytuujących zasady wykonywania obu zawodów. W przepisach proceduralnych (postępowania) znaleźć możemy mechanizmy gwarantujące zachowanie tych tajemnic oraz możliwość wyjątkowego z nich zwalniania. Z perspektywy klienta, ma to swoje istotne znaczenie w szczególności w postępowaniu karnym. Zgodnie z art. 180 § 2 kodeksu postępowania karnego (warto go przytoczyć w całości), *„Osoby obowiązane do zachowania tajemnicy notarialnej, adwokackiej, radcy prawnego, doradcy podatkowego, lekarskiej, dziennikarskiej lub statystycznej mogą być przesłuchiwane co do* ***faktów objętych tą tajemnicą*** *tylko wtedy, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu. W postępowaniu przygotowawczym w przedmiocie przesłuchania lub zezwolenia na przesłuchanie decyduje sąd, na posiedzeniu bez udziału stron, w terminie nie dłuższym niż 7 dni od daty doręczenia wniosku prokuratora. Na postanowienie sądu przysługuje zażalenie"*. Powyższe dotyczy również dokumentów zawierających tajemnicę zawodową (art. 226 kodeksu postępowania karnego).

Nowelizacja ustawy o Policji tych zapisów nie zmieniła, wprowadziła jednak dodatkowe zapisy, które miały wprowadzić w życie ww. orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, tak aby utrwalanie przekazu pomiędzy klientem a pełnomocnikiem mogło odbywać się „lege artis". Logika tych nowych przepisów jest następująca:

1 W niniejszym artykule będę powoływał się na zapisy dotyczące ustawy o Policji, aczkolwiek trzeba mieć na uwadze, iż analogiczne zapisy zostały wprowadzone do pozostałych ustaw regulujących działania innych służb.

2 ***Metadane,*** *dane o danych – ustrukturalizowane informacje stosowane do opisu zasobów informacji lub obiektów informacji, dostarczające szczegółowych danych, dotyczących atrybutów zasobów lub obiektów informacji, w celu ułatwienia ich znalezienia, identyfikacji, a także zarządzania tymi zasobami (za:* ***https://pl.wikipedia.org/wiki/Metadane****)*

| ***Rafał Malujda,*** *radca prawny*

W przypadku uzyskania dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego lub mających znaczenie dla toczącego się postępowania karnego Komendant Główny Policji, Komendant CBŚP albo komendant wojewódzki Policji przekazuje prokuratorowi wszystkie materiały zgromadzone podczas stosowania kontroli operacyjnej.

Jeżeli materiały zgromadzone zgodnie z punktem 1 mogą zawierać informacje stanowiące tajemnice związane z wykonywaniem zawodu lub funkcji, o których mowa w art. 180 § 2 kodeksu postępowania karnego (czyli fakty objęte tajemnicą), Komendant Główny Policji, Komendant CBŚP albo komendant wojewódzki Policji przekazuje prokuratorowi te materiały.

Prokurator niezwłocznie po otrzymaniu materiałów kieruje je do sądu, który zarządził kontrolę operacyjną albo wyraził na nią zgodę, wraz z wnioskiem o:
- stwierdzenie, które z przekazanych materiałów zawierają informacje zawierające tajemnicę zawodową,
- dopuszczenie do wykorzystania w postępowaniu karnym materiałów zawierających informacje stanowiące tajemnice związane z wykonywaniem zawodu.

Sąd, niezwłocznie po złożeniu wniosku przez prokuratora, wydaje postanowienie o dopuszczeniu do wykorzystania w postępowaniu karnym materiałów, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu, a także zarządza niezwłoczne zniszczenie materiałów, których wykorzystanie w postępowaniu karnym jest niedopuszczalne.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której jesteśmy zobowiązani do zachowania tajemnicy zawodowej, możemy być jednak podsłuchiwani. O tym, czy wykorzystać te informacje w postępowaniu karnym orzekał będzie niezawisły sąd (swoisty prejudykat?), zaś jedynym podmiotem, który będzie mógł zaskarżyć takie postanowienie, będzie prokurator (sic!). „Taśmy" więc przesłuchają wszyscy poza nami i naszym klientem, jedyną szansę, aby się o tym dowiedzieć mamy w przypadku, gdy materiały te zostaną włączone do materiału dowodowego postępowania karnego. Dodatkowo, nowy art. 20c umożliwia Policji – „w celu zapobiegania lub wykrywania przestępstw" - uzyskiwać dane niestanowiące treści odpowiednio, przekazu telekomunikacyjnego, przesyłki pocztowej albo przekazu w ramach usługi świadczonej drogą elektroniczną, określone w stosownych przepisach prawa telekomunikacyjnego, prawa pocztowego i ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (tzw. metadane). W praktyce umożliwia to sytuację, w które „ruch" z kancelarii prawnej będzie monitorowany nawet „na ustne żądanie policjanta posiadającego pisemne upoważnienie", zaś w przypadku wzmożonego tegoż „ruchu" z określonym klientem, możliwe jest podjęcie nagłych działań operacyjnych (później usankcjonowanych przez sąd) lub działań operacyjnych uprzednio usankcjonowanych przez sąd, w ramach których będą nagrywane nasze rozmowy. Konstytucja RP i przepisy ustawowe cały czas gwarantują przy tym prawo do obrony, domniemanie niewinności oraz – co kolejny raz podkreślę – nakładają na zawodowych pełnomocników obowiązek zagwarantowania poufności przekazywanych informacji i danych.

Oczywiście można w kontekście powyższego wyrazić swoje ubolewanie i smutek, że podsłuchiwanie adwokatów i radców prawnych miało i ma miejsce (co potwierdza konieczność zajęcia się sprawą przez Trybunał Konstytucyjny), że TK wypowiedział się w tym, a nie innym „duchu", oraz że prawodawca tego „ducha" wcielił w życie w ten, a nie inny sposób. Na koniec dnia to jednak my – pełnomocnicy – pozostajemy z tym bagażem i zobligowani jesteśmy do wykonywania zawodu **zgodnie z prawem** i pogodzić się – przynajmniej de lege lata – musimy z tym, że możemy być podsłuchiwani na podstawie wyżej przedstawionych przepisów, co oznacza dużą niepewność w sytuacji procesowej dla naszego klienta i brak możliwości kwestionowania tego stanu rzeczy poprzez brak przyznania prawa do złożenia zażalenia na postanowienie sądu w tym zakresie (kuriozalnie, na postanowienie zwalniające z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej celem przesłuchania, zażalenie już nam przysługuje). Czy jest więc coś, co poza tym „pogodzeniem się" powinniśmy zrobić? Wydaje się, że tak – zasadnym jest postawienie kolejnego pytania, czy to nasze działanie, które powinno być zgodne z prawem, nie powinno doprowadzić nas do tego, że – szanując prawo służb do podsłuchiwania nas – powinniśmy jeszcze lepiej zabezpieczać poufność naszej korespondencji i wymiany informacji z klientami, w szczególności w coraz bardziej cyfrowym świecie? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest oczywista, gdyż – per analogiam – nikt nie może pełnomocnikowi zabronić, aby rozmawiał z klientem „ściszonym" głosem... [ ]

| ***Piotr Dobrołowicz,*** *adwokat*

Adwokat urzędowy

Trzeba przyznać, że czas na wielkie dyskusje w sprawie niskich stawek adwokackich z urzędu nie jest najlepszy. Co prawda od wielu lat za każdym razem słyszymy od kolejnych ministrów sprawiedliwości, że to nie pora na podwyższenie wynagrodzeń w urzędówkach, że budżet trzeszczy i trzeba gdzie indziej gasić pożary. Dzisiaj jednak rzeczywiście przed adwokaturą stoją znacznie ważniejsze wyzwania niż stawki z urzędu, bo dotyczące fundamentów prawnych naszej demokracji. I zrozumiałe jest, że w pierwszej kolejności wysiłki adwokatury winny obecnie być ukierunkowane na zatrzymanie procesu rozmontowywania fundamentów państwa prawa. Tym niemniej o adwokacie z urzędu i jego stawkach z tego tytułu zapomnieć nie można, bo temat ten został ewidentnie przez państwo zaniedbany. Tym bardziej, że w życie weszły niedawno regulacje prawne dodające adwokatom kolejne zadania, których wykonanie następuje w ramach pomocy z urzędu. Mam na myśli nowo wprowadzony system nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej oraz poszerzenie dostępu oskarżonego do obrońcy z urzędu w sprawach karnych. W obu przypadkach ustawodawca pod pozycją „płatnik/kupujący usługę" wprowadza Skarb Państwa w miejsce dotychczasowego klienta z wyboru, jednocześnie stawkę ustalaną do tej pory przez adwokata z zainteresowanym usługobiorcą zastępuje stawką ustaloną urzędowo. Wolny rynek usług prawnych, na którym konkurują na co dzień adwokaci ze sobą (i z innymi prawnikami), skurczył się właśnie o dość istotny kawałek, którego regulację przejęło państwo.

Nieodpłatna pomoc prawna jako nowa forma wykonywania zawodu adwokata

Rok 2015 nie zapowiadał się dla adwokackich stawek przełomowo. Jeszcze na spotkaniu noworocznym adwokatury ówczesny minister sprawiedliwości Cezary Grabarczyk, zapytany o możliwość zmiany wysokości stawek adwokackich, twierdził, że w kończącej się kadencji parlamentu nie ma najmniejszych szans na ich zmianę. Adwokatura miała natomiast dostać możliwość świadczenia nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej na rzecz uboższej części społeczeństwa, refundowanej następnie przez Skarb Państwa. Przewidziano nawet stawkę godzinową, co w warunkach dotychczasowej praktyki adwokackiej z urzędu również było sprawą wyjątkową (ok. 60 zł brutto za godzinę). Pierwotne założenia zakładały, że państwo winno zapewnić społeczeństwu możliwie najwyższą jakość oferowanej pomocy prawnej, dlatego przyjęto, że będą ją świadczyć jedynie adwokaci i radcowie prawni. Debatowanie nad projektem ustawy trwało długo. Na skutek postulatów zgłaszanych przez różne środowiska jego treść ulegała stopniowo zmianie. Pojawiły się pomysły polityków na rozszerzenie kategorii podmiotów uprawnionych do otrzymania nieodpłatnego świadczenia prawnego. Swoje interesy dostrzegły organizacje pozarządowe, które oprotestowały pomysł, by w ramach nowego systemu porad prawnych udzielali społeczeństwu jedynie wyposażeni w tytuły zawodowe adwokata lub radcy prawnego prawnicy. Ostatecznie przegłosowana została ustawa o niemal wolnym dostępie społeczeństwa do prawnika i jego wiedzy. Spójrzmy na sprawy, które objęte są zakresem ustawy. Chciałoby się zakrzyknąć: czego tam nie ma! Brakuje jedynie spraw podatkowych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, z zakresu prawa celnego, dewizowego i handlowego oraz związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem przygotowania do rozpoczęcia tej działalności. A dla kogo ta wiedza? I znowu można głośno powiedzieć: kogo tu nie ma! Wśród uprawnionych do otrzymania nieodpłatnej pomocy prawnej są m.in. osoby objęte systemem pomocy społecznej, posiadające Kartę Dużej Rodziny, weterani, kombatanci, a także osoby, które nie ukończyły 26 lat oraz które ukończyły 65 lat. Upraszczając, w każdej rodzinie znajdzie się osoba, która śmiało może zapukać do powiatowych drzwi z pytaniem o wskazanie pokoju adwokata czy radcy prawnego udzielającego porad za darmo. Za jaką cenę? Państwo wyceniło usługi prawnicze na ok. 100 mln zł rocznie. Na wszystkie punkty i dla wszystkich prawników (wśród nich adwokaci stanowią w teorii przynajmniej ¼ ogółu). Czy to dużo? Jeśli spojrzymy szerzej na wydatki państwa, to na pewno nie. Koszty usług (pracy) innych grup zawodowych opłacanych przez państwo są przecież znacznie wyższe. Także porównania z innymi państwami UE wypadają dla naszych prawników blado - odsetek PKB przeznaczony na pomoc prawną z urzędu jest u nas z reguły zdecydowanie niższy niż gdzie indziej. Adwokackie postulaty, by to zmienić, nie mają jednak dzisiaj wielkiej siły przebicia. Można wręcz odnieść wrażenie, że czasami stają się li tylko przedmiotem językowych igraszek.

Jak pomnożyć i podzielić, by wyszło 100% więcej

Znamiennym tego przykładem jest uzasadnienie rozporządzenia zmieniającego stawki adwokackie z urzędu. Podczas prac nad ich treścią, które jednak ruszyły wbrew zapowiedziom ministra Grabarczyka, adwokaci i radcowie prawni usłyszeli od nowego ministra sprawiedliwości Borysa Budki, że „nowe" (brak cudzysłowu mógłby zostać odczytany jako wprowadzanie w błąd) stawki z urzędu będą dwukrotnie wyższe od poprzednich, a ich zapowiadane podniesienie o 100%

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie)

pozwoli zlikwidować kilkunastoletni nawis inflacyjny, który systematycznie każdego roku ciągnął realnie w dół wynagrodzenia adwokatów. Nikt jednak nie wytłumaczył, dlaczego w kolejnym przepisie przyjęto, że stawki zasądzane będą przez sądy w wysokości 50% nowej stawki. Otrzymaliśmy więc oryginalny twór prawno-matematyczny, który sprowadzał się najpierw do pomnożenia przez dwa dotychczasowej stawki, a następnie podzielenia otrzymanego iloczynu, także przez dwa. Zdaniem ministerstwa sprawiedliwości wyszła nam nowa, podwyższona o poziom inflacji, stawka z urzędu. Zdaniem wielu prawników - kpina z adwokatury i samorządu radcowskiego.

Tematu stawek zamknąć tym stwierdzeniem oczywiście nie można. Realnym osiągnięciem władz adwokatury było doprowadzenie do podzielenia materii wynagrodzeń adwokackich (i radcowskich), objętej do tej pory jednym rozporządzeniem ministra, na dwa odrębne akty prawne – od początku 2016 r. jeden dotyczy tylko spraw z urzędu, a drugi spraw z wyboru. W tej drugiej kategorii pomnożono stawkę, natomiast jej nie podzielono. O ile uznać, że wskaźnik inflacji jest miarodajny i przekłada się na realny spadek wartości pieniądza zarabianego przez adwokata, to wróciliśmy do sytuacji sprzed kilkunastu lat. W świetle argumentacji ministra przedstawionej w rozporządzeniu regulującym wynagrodzenia za sprawy z urzędu, nie sposób tej racjonalnej przecież zmiany stawek z wyboru nie docenić. Czy to jest jednak rozwiązanie dobre z punktu widzenia realiów prawych, w jakich się obracamy? Czy sprawy z urzędu są mniej skomplikowane niż sprawy z wyboru? Nakład pracy i odpowiedzialność za wynik w nich mniejsze? Oczywiście, że nie. Swoje piętno odciska jednak w tej sprawie wszechobecny we wszelkich rozmowach z ministerstwem argument o ziejącej, trwałej dziurze w budżecie, deficycie Skarbu Państwa. Adwokacki kluczyk do niego jest zbyt mały, by przekręcić chroniący go zamek i wyciągnąć z ukrytych tam szuflad parę choćby banknotów więcej, by podnieść często absurdalnie niskie stawki dla adwokatów lub radców wykonujących z urzędu, a więc w zastępstwie, zadania należące przecież do państwa.

Pomiędzy wolnym rynkiem a centralnym planowaniem

W ostatnim czasie weszły w życie dwie ustawy, które odcisną piętno na każdej kancelarii adwokackiej. Obie, co ciekawe, są pokłosiem uregulowań unijnych.

Pierwsza dotyczy wspomnianej nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej z urzędu świadczonej także przez adwokatów i radców prawnych. Jeśli przyjmiemy, że popularność tej darmowej usługi dla dużej części naszego społeczeństwa będzie rosła (dlaczego ma być inaczej?), to ogólna liczba porad prawnych udzielanych odpłatnie w kancelariach prawnych będzie sukcesywnie maleć. Mówiąc o systemie nieodpłatnej pomocy prawnej nie można nie zauważyć, że w dużych i średnich miastach nie ma problemu z chętnymi do udzielania tych porad (jedynie w małych miejscowościach zdarzają się jeszcze trudności z obsadą – zwykle z powodu uciążliwego i nierefundowanego dojazdu). Oznacza to, że zarówno model świadczonej pomocy prawnej (zapewnianej z urzędu), jak i zaproponowana przez ustawodawcę stawka 60 zł brutto za godzinę, także dla wielu członków obydwu samorządów prawniczych są akceptowalne.

Druga zmiana ustawowa (z połowy poprzedniego roku) dotyczy obrony w sprawach karnych, która, nawet po rozszerzeniu uprawnień radcowskich, nadal jest świadczona w dużej mierze przez adwokatów. Sprawy karne to tradycyjna domena palestry, ich prowadzenie stanowi w sensie historycznym o esencji tego zawodu. Na skutek rozszerzenia uprawnień oskarżonych do posiadania obrońcy z urzędu także na życzenie, adwokackim klientem w relacjach finansowych stało się państwo, które płaci nie tyle, ile adwokaci zaproponują, a tyle, ile samo uzna za stosowne. Wiedza oskarżonych o tak szerokim prawie do obrońcy jest coraz powszechniejsza, zresztą sąd jest zobowiązany do przedstawienia im stosownej informacji. Co to oznacza dla tych, którzy do tej pory opierali swoje kancelarie o sprawy karne z wyboru? Konieczność zmierzenia się z tendencją do zmniejszania się liczby klientów z wyboru. Ratunkiem na zasadzie tratwy na niespokojnym morzu, czysto iluzoryczną alternatywą, jest możliwość wpisu na dobrowolną listę obrońców w sprawach z urzędu (lista „A") przy niezmiennej od lat, bardzo niskiej stawce wynagrodzenia. W obecnych realiach ewentualne postawienie przez członka palestry na specjalizację karną, choć przecież oczywiste, niemal wpisane do definicji adwokata, stanowi decyzję mało perspektywiczną. Co prawda, wspomniane uprawienie do obrońcy na życzenie nie objęło postępowań w stadium przygotowawczym, ale prowadzenie spraw karnych na tym etapie według stawek z wyboru to jednak zbyt mało, by uczynić z tej dziedziny prawa sposób na zawodowe życie dla licznej rzeszy adwokatów.

Początki trwalszej tendencji?

Z obydwiema regulacjami jesteśmy dopiero na starcie. Za wcześnie, by mówić o ich trwałych efektach. W obecnych czasach ciężko zresztą byłoby wyizolować je od innych czynników i ocenić wpływ omawianych tu regulacji na kondycję kancelarii prawniczych. Szczególnie gdy uwzględnimy fakt, że do adwokatury i samorządu radcowskiego docierają co roku kolejne fale młodych, wykwalifikowanych na aplikacjach prawników. Powiedzieć, że podaż prawników przewyższa popyt na ich usługi, to nie powiedzieć nic. Ten ostatni proces, oddalający od siebie na rynku usług prawnych dwa wspomniane pojęcia, jest stały i szybki, a obniżenie średnich dochodów statystycznego adwokata - nieuniknione. Tym niemniej, do tej pory walka o klienta była w znacznej mierze toczona według (coraz to twardszych) zasad wolnego rynku, teraz dochodzi kolejne wyzwanie. Skrojona społecznie szeroko pomoc prawna - oparta o stawki z urzędu. Klient z wyboru zamienia się w klienta z urzędu, stawka z urzędu wypiera stawkę z wyboru. Czy ta tendencja obejmie kolejne zakresy działalności prawniczej (np. część spraw cywilnych)? A może za chwilę, z powodów czysto finansowych lub politycznych, obie formy zurzędniczenia adwokatów zostaną mocno okrojone? [ ]

W cyklu „Z Repertorium Rzecznika" rzecznik dyscyplinarny OIRP w Szczecinie - pan Błażej Baumgart - prezentuje sprawy, które były przedmiotem postepowań dyscyplinarnych w samorządzie radcowskim.

Sprawozdania z działalności organów dyscyplinarnych, przedstawiane na corocznych zgromadzeniach samorządów prawniczych, zawierają zwykle suche liczby i fakty. Autor rubryki postanowił przedstawiać czytelnikom In Gremio problematykę postępowań dyscyplinarnych od kuchni, zamieszczając w swoich tekstach opisy spraw najbardziej kontrowersyjnych, wywołujących gorące dyskusje, pobudzających do refleksji. Dzisiaj zamieszczamy kolejny jego tekst.

/Redakcja In Gremio/

Na sądowym korytarzu

Skarżący zarzucił radcy prawnemu naruszenie jego dóbr osobistych - czci, godności i dobrego imienia - poprzez niegodne zachowanie, jakiego dopuścił się w gmachu Sądu Rejonowego, szykanując go, bezprawnie windykując, strasząc, złośliwie niepokojąc i wielokrotnie obrażając. Skarżący podał, że radca prawny, po przyjściu pod salę rozpraw i po zauważeniu skarżącego, bez uprzedzenia podszedł do niego z wyrokiem w ręku, a w trakcie rozmowy próbował wyrwać skarżącemu kamerę. Skarżący stwierdził także, że niczym nie prowokował radcy prawnego, a kamery użył z powodu zastosowania wobec niego przemocy. Do skargi dołączono zapis nagrania wideo zajścia.

W toku czynności sprawdzających radca prawny złożył wyjaśnienia pisemne, w których wskazał, że skarżący został prawomocnie skazany za popełnienie na jego szkodę dwóch przestępstw z art. 212 § 1 i 2 kk polegających na publicznym zniesławieniu. Skarżący wyroku nie wykonał - nie uiścił nawiązki i kosztów procesu na rzecz pokrzywdzonego radcy prawnego. Radca prawny wskazał, że z wnioskiem egzekucyjnym nie występował, gdyż w innej sprawie prowadzi jako pełnomocnik postępowanie egzekucyjne przeciwko skarżącemu i jest ono bezskuteczne, gdyż skarżący ukrywa się przed komornikiem i ukrywa swój majątek. Radca prawny opisał przebieg zdarzenia na korytarzu sądowym podając, że gdy przybył tego dnia do sądu, celem wzięcia udziału w rozprawie, zastał tam już skarżącego, który odezwał się do niego słowami: „Pana też dosięgnie ręka sprawiedliwości". Zachowanie skarżącego, które radca prawny uznał za aroganckie, spowodowało, że wziął on do ręki wyrok w sprawie karnej i podszedł do skarżącego pytając go, czy wykona ten wyrok i kiedy. Wówczas skarżący wyjął kamerę i rozpoczął nagrywanie. Kiedy w trakcie rozmowy radca prawny chciał zasłonić obiektyw aparatu, skarżący zaczął krzyczeć, że nie życzy sobie przemocy, podczas gdy faktycznie to on sam odepchnął radcę prawnego. Podczas przerwy w rozprawie skarżący nadal prowokował radcę prawnego stwierdzając, że ten jest przestępcą i dłużnikiem, a także szydził z jego nazwiska, przeciwstawiając mu jednocześnie swoje pochodzenie „bezpośrednio od królewskiego antenata". W ocenie radcy prawnego skarżący zachowywał się niezgodnie z powszechnie przyjętymi normami, a jego zachowanie wskazywało na nadmierne pobudzenie psychomotoryczne. Ponieważ wezwania, aby skarżący usiadł i się uspokoił, nie dały rezultatu, radca prawny wszedł na salę rozpraw i poprosił o wezwanie policji sądowej. Dopiero wtedy skarżący się uspokoił. Do swoich wyjaśnień radca prawny dołączył szereg dokumentów, w tym protokół z rozprawy potwierdzający częściowo jego wyjaśnienia oraz odpis prawomocnego wyroku, uznającego skarżącego za winnego popełnienia dwóch przestępstw zniesławienia radcy prawnego. Działanie skarżącego na szkodę radcy prawnego polegało na tym, że wystosował on pisma do licznych instytucji, w których bezpodstawnie zarzucił radcy prawnemu m.in. działanie z premedytacją i we własnym interesie, doprowadzające w efekcie do upadłości spółkę X, a także, że za pomocą środka masowego komunikowania (Internet) zakwestionował uprawnienia i umiejętności radcy prawnego niezbędne do wykonywania zawodu oraz sugerował, że cierpi on na chorobę psychiczną - czym poniżył go w opinii publicznej i naraził na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu. Za czyny te wymierzono skarżącemu karę ograniczenia wolności i obowiązek wykonywania pracy na cele społeczne, a także orzeczono nawiązkę i obowiązek zwrotu kosztów procesu na rzecz pokrzywdzonego radcy prawnego.

Oceniając przebieg zajścia będącego przedmiotem skargi nie można było, zdaniem rzecznika dyscyplinarnego, tracić z pola widzenia okoliczności je poprzedzających oraz całokształtu relacji pomiędzy radcą prawnym a skarżącym. Nie ulega wątpliwości,

| ***Błażej Baumgart,*** *radca prawny,*
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Szczecinie

że skarżący w nieodległej przeszłości wyrządził radcy prawnemu znaczną krzywdę. Zniesławił go bowiem i to w sposób niezwykle dotkliwy, gdyż, po pierwsze, czynił to wielokrotnie w ciągu długiego okresu, przed bardzo wieloma instytucjami z kręgu zawodowego radcy prawnego, a także w Internecie; po wtóre, pomówił go o czyny i cechy w najwyższym stopniu naganne, dyskwalifikujące daną osobę nie tylko jako osobę wykonującą zawód zaufania publicznego, ale także jako człowieka i obywatela. Nadto, jak ustalono w toku postępowania sprawdzającego, skarżący składał w przeszłości bezzasadne skargi na radcę prawnego do organów samorządu, a także zawiadomienia o przestępstwie do prokuratury, które nie skutkowały przedstawieniem zarzutów. Jednocześnie skarżący, po zapadnięciu wyroku skazującego za popełnione na szkodę radcy prawnego przestępstwa, wbrew spoczywającemu na nim obowiązkowi wyroku tego nie wykonał, lekceważąc zapadłe orzeczenie i lekceważąc osobę pokrzywdzonego. W trakcie spotkania na korytarzu sądowym skarżący zachowywał się zaś w stosunku do radcy prawnego w sposób, który uznać można za wyzywający i prowokacyjny. Skarżący nie zważał także na to, że radca prawny podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony prawnej takiej samej jak sędzia i prokurator. Wszystko to powoduje, że ocena zachowania radcy prawnego nie może być przeprowadzona w oderwaniu od tła i źródeł ewidentnego konfliktu, jaki zaistniał i trwa od dłuższego czasu pomiędzy nim a skarżącym. Ocena ta musi być dokonana z uwzględnieniem nietypowości sytuacji, winna być umiejscowiona w kontekście całokształtu okoliczności towarzyszących sprawie, musi w końcu brać pod uwagę niewątpliwe i uzasadnione emocje towarzyszące spotkaniu i przebiegowi rozmowy.

Nagranie zaprezentowane przez skarżącego jest niepełne i nie odzwierciedla całego przebiegu zdarzenia. Nie ulega wątpliwości, że skarżący miał przygotowany sprzęt nagrywający jeszcze przed przybyciem radcy prawnego pod salę rozpraw, co potwierdzają zamieszczone na płycie zdjęcia z korytarza sądowego zrobione przed pojawieniem się radcy prawnego. Nagranie rozpoczyna się natomiast już w trakcie prowadzonej rozmowy. Albo więc skarżący uruchomił sprzęt nagrywający po upływie pewnego czasu od rozpoczęcia rozmowy albo dokonał ingerencji w nagranie polegającej na usunięciu początkowego fragmentu. Nagranie rozpoczyna się w momencie, w którym radca prawny okazuje skarżącemu wyrok. Wyjaśnienia radcy prawnego, w konfrontacji z materiałem video, pozwalają przyjąć, że zanim radca prawny podszedł do skarżącego, został przez niego zaczepiony. Analiza nagrania prowadzi do wniosku, że bezzasadne jest twierdzenie skarżącego, że radca prawny go szykanował i bezprawnie windykował. Zadanie pytania, czy i kiedy dłużnik zapłaci należność wynikającą z prawomocnego orzeczenia sądu oraz stwierdzenie, że obowiązek zapłaty po stronie dłużnika istnieje, nie może być z oczywistych przyczyn poczytane za „bezprawne windykowanie", czy za szykanę. Z treści rozmowy nie sposób także wysnuć wniosku, że radca prawny straszył i złośliwie niepokoił skarżącego. Nie można bowiem za takie zachowanie uznać zainicjowania przez wierzyciela rozmowy z dłużnikiem na temat zasądzonych i wymagalnych należności, sprowadzające się do zadania pytania, kiedy zostaną uiszczone. Odnośnie zarzutu „wielokrotnego obrażenia" poprzez użycie słów: „jest pan przestępcą" i „jest pan bezczelny" zauważyć należy, że skarżący został prawomocnie skazany za zniesławienie radcy prawnego. W świetle prawa skarżący jest więc osobą karaną, a zatem jest przestępcą, wobec czego radca prawny miał podstawy by nazwać go w ten sposób. Według Słownika języka polskiego wyraz „bezczelny" oznacza - nie liczący się z niczym i z nikim, odznaczający się zbytnią pewnością siebie, zuchwały. W świetle całokształtu okoliczności przedmiotowej sprawy uznać należy, że radca prawny miał podstawy by użyć tego określenia w stosunku do skarżącego, który dopuścił się popełnienia czynów przestępczych zniesławiając radcę prawnego, za co został skazany prawomocnym wyrokiem, po czym:

- zaczepił radcę prawnego przed rozprawą, zwracając się do niego słowami „Pana też dosięgnie ręka sprawiedliwości",
- nie wykonał wyroku przez 8 miesięcy od dnia nadania mu klauzuli wykonalności w zakresie orzeczonej nawiązki i obowiązku zwrotu kosztów procesu,
- po okazaniu mu przez radcę prawnego wyroku udał, że nie wie o jaki wyrok chodzi („co to za wyrok?", „kto to orzekał?"),
- twierdził, że wyrok ten wzruszy, choć wiedział, że wyrok jest prawomocny, używając przy tym argumentu, że „historia wzruszała nie takie wyroki",
- nagrywał radcę prawnego, choć ten wyraźnie stwierdził, że sobie tego nie życzy i wezwał skarżącego do zaprzestania nagrywania,
- na zgodne ze stanem faktycznym i prawnym stwierdzenie radcy prawnego, że jest przestępcą

odparł - „kto jest przestępcą, to zobaczymy w przyszłości", co mogło sugerować, że przestępcą jest nie on, lecz radca prawny.

Całokształt zachowania skarżącego mógł zatem zostać przez radcę prawnego zasadnie uznany za odpowiadający znaczeniu słowa „bezczelny". Tym samym użyte określenie było adekwatne do zachowania i postawy skarżącego oraz stwierdzało fakt. Podobnie jak stwierdzeniem faktu było określenie skarżącego mianem przestępcy. Przytoczone wyżej zwroty użyte przez radcę prawnego nie były oczywiście eleganckie, jednak samo to nie przesądza, że uchybiały godności zawodu. Nie każde zachowanie naruszające pewne standardy kultury czy obyczaju, może być bowiem traktowane jako delikt dyscyplinarny. Należy zważyć, że radca prawny, zanim wypowiedział ww. słowa, czuł się atakowany przez skarżącego, a zaistniałej sytuacji towarzyszyły duże emocje.

Jeżeli chodzi o zarzut użycia przez radcę prawnego przemocy wobec skarżącego, to zapis video zarzutu tego nie potwierdza. Bardziej prawdopodobne jest to, że miały miejsce ze strony radcy prawnego tylko jakieś zamiary lub gesty. Całe zdarzenie nie miało gwałtownego przebiegu i brak jest podstaw, by uznać je za szarpaninę, czy szamotaninę, jak opisał to skarżący. Obaj interlokutorzy znajdowali się blisko siebie zaledwie przez kilka sekund i brak jest dowodu na to, że doszło między nimi wówczas do jakiegokolwiek kontaktu fizycznego. Najprawdopodobniej ze strony radcy prawnego doszło jedynie do próby zasłonięcia obiektywu, a jeśli tak, to była ona nieskuteczna. Nie sposób przy tym oprzeć się wrażeniu, że filmowanie rozmowy przez skarżącego, obok mogącego być uznanym za wyzywający sposobu prowadzenia przez niego konwersacji, było działaniem nakierowanym na sprowokowanie radcy prawnego, a jednocześnie umożliwiającym utrwalenie ewentualnego ekscesu w celu późniejszego wykorzystania nagrania, co notabene nastąpiło, a czego dowodem jest złożona skarga.

Mając na uwadze powyższe rzecznik dyscyplinarny odmówił wszczęcia dochodzenia dyscyplinarnego, wobec stwierdzenia braku znamion przewinienia dyscyplinarnego polegającego na uchybieniu godności zawodu. Okręgowy Sąd Dyscyplinarny, po rozpoznaniu odwołania skarżącego, utrzymał zaskarżone postanowienie w mocy. [ ]

Tematyka rozstrzygania zbiegów egzekucji sądowej i administracyjnej od wielu lat wzbudza poważne kontrowersje. Zbieg egzekucji definiowany jest w doktrynie jako zdarzenie procesowe tamujące postępowanie egzekucyjne, natomiast potrzeba jego rozstrzygnięcia wywodzona jest z zasady jedności postępowania. Zasada ta przewiduje możliwość prowadzenia w tym samym czasie i do tego samego przedmiotu wyłącznie jednego postępowania egzekucyjnego, nawet jeżeli egzekucję prowadzi wielu wierzycieli. Zasada ta odnosi się wyłącznie do egzekucji świadczeń pieniężnych, co wynika z faktu innego celu prowadzenia egzekucji o należności pieniężne i niepieniężne, które wyłączają możliwość prowadzenia jednej egzekucji przez ten sam organ (zob. uchwała SN z 25 czerwca 1997 r., sygn. akt III CZP 29/97, OSNC 1997, Nr 11, poz. 164). Choć zdaniem Sądu Najwyższego nie mamy do czynienia ze zbiegiem w przypadku tej samej rzeczy różnych dłużników, np. wspólna nieruchomość, rachunki wspólne, wierzytelności solidarne, zasadny jest postulat, aby również takie sytuacje określać zbiegiem egzekucji.

Omówienie zmian należy zacząć od przypomnienia, że sposób rozstrzygania zbiegów uległ istotnej zmianie z dniem 3 maja 2012 r. Do tego dnia rozstrzyganiem zbiegów zajmował się sąd rejonowy, który wydawał postanowienie wskazujące organ właściwy do prowadzenia całej egzekucji na podstawie tytułów egzekucyjnych – sądowych i administracyjnych. Od tej daty natomiast rozstrzygnięcie zbiegu zaczęło dotyczyć wyłącznie zbiegu do tej samej rzeczy lub tego samego prawa. Spowodowało to, że sąd wskazywał organ właściwy do prowadzenia postępowania z danej rzeczy lub prawa, po czym dochodziło do zbiegu postępowania do kolejnych rzeczy lub praw, co wymagało kolejnego rozstrzygnięcia zbiegu. Skutkiem tej zmiany było kolosalne obciążenie sądów rejonowych i znaczna przewlekłość tych spraw. Na taką sytuację wierzyciele zareagowali składając, często już we wniosku o wszczęcie egzekucji, wniosek o umorzenie egzekucji z przedmiotu lub prawa, do którego nastąpi w przyszłości zbieg z organem administracyjnym. Częściowo problem zbiegów rozwiązywało przyznanie komornikowi z mocy prawa dalszego prowadzenia egzekucji prowadzonego na podstawie orzeczenia wydanego w elektronicznym postępowaniu upominawczym. W takiej sytuacji sprawa nie była przekazywana do rozstrzygnięcia sądowi, zaś organ administracyjny musiał przekazać sprawę komornikowi sądowemu, prowadzącemu egzekucję na podstawie nakazu zapłaty wydanego w EPU.

| ***Joanna Stempień,*** *asesor komorniczy w Izbie Komorniczej w Szczecinie*

Zbieg egzekucji sądowej i administracyjnej w świetle nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego

W dniu 8.09.2016 r. wejdzie w życie ustawa z dnia 10 lipca 2015 r. o zmianie ustawy - Kodeks cywilny, ustawy - Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U.2015.1311 ze zm.). Z tym dniem zmieni się art. 773 kodeksu postępowania cywilnego. Zbieg egzekucji sądowej i administracyjnej nie będzie już zdarzeniem wstrzymującym czynności egzekucyjne. Sądowy model rozstrzygania zbiegu został zastąpiony rozstrzyganiem go z mocy prawa. W przypadku zbiegu egzekucji sądowej i administracyjnej do tej samej rzeczy albo prawa majątkowego egzekucje do tej rzeczy albo prawa majątkowego prowadzić będzie łącznie ten sądowy albo administracyjny organ egzekucyjny, który jako pierwszy dokonał zajęcia, a w razie niemożności ustalenia tego pierwszeństwa - organ egzekucyjny, który dokonał zajęcia na poczet należności w wyższej kwocie. Konsekwencją tego uregulowania jest zmiana innych przepisów o poszczególnych sposobach egzekucji. W znowelizowanym art. 847 § 2 k.p.c. nałożono na dłużnika, którego ruchomość została zajęta, obowiązek powiadamiania komornika o wcześniejszych zajęciach tej samej rzeczy dokonanych przez organy egzekucyjne, z podaniem daty tych zajęć i wysokości należności, na poczet których te zajęcia zostały dokonane.

Na podstawie przepisów i stanu faktycznego decyzję o tym, który organ według przepisów kodeksu postępowania cywilnego będzie właściwy do dalszego prowadzenia egzekucji podejmie komornik. Zgodnie z art. 773 § 2 i 3 k.p.c. komornik zawiadamiać będzie o tym strony i administracyjny organ egzekucyjny. Na zawiadomienie przysługuje skarga, przy czym uprawnionym do jej wniesienia będzie również administracyjny organ egzekucyjny. Zgodnie z art. 62a i 62c ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tekst jednolity Dz. U. z 2014 r. poz. 1619 ze zm.), w przypadku, gdy prowadzenie egzekucji należy do komornika sądowego, administracyjny organ egzekucyjny zawiadamia wierzyciela, zobowiązanego i dłużnika zajętej wierzytelności o przekazaniu egzekucji sądowemu organowi egzekucyjnemu, a także sporządza i przekazuje sądowemu organowi egzekucyjnemu odpisy tytułu wykonawczego z oznaczeniem celu, któremu ma służyć, dokumentu zajęcia oraz innych dokumentów niezbędnych do prawidłowego przeprowadzenia egzekucji.

Komornik sądowy przekazujący sprawę administracyjnemu organowi egzekucyjnemu sporządzać będzie odpis tytułu egzekucyjnego, na którym zaznaczać będzie cel, któremu ma służyć, wysokość dotychczasowych kosztów powstałych w egzekucji oraz zakres, w jakim roszczenie wierzyciela zostało zaspokojone, a ponadto odpis dokumentów zajęcia i innych dokumentów niezbędnych do prawidłowego prowadzenia egzekucji. Komornik sądowy rozlicza również koszty postępowania.

Sądowy organ egzekucyjny nie będzie uprzywilejowany w przejmowaniu prowadzenia egzekucji na podstawie tytułu wykonawczego, o którym mowa w art. 783 § 4 k.p.c. Sprawy prowadzone na podstawie nakazu zapłaty wydanego w elektronicznym postępowaniu upominawczym będą mogły zostać przekazane do dalszego prowadzenia administracyjnemu organu egzekucyjnemu.

Komunikacja pomiędzy komornikiem sądowym a sądowym organem egzekucyjnym odbywać będzie się wyłącznie z użyciem środków komunikacji elektronicznej.

W przypadku egzekucji z wynagrodzenia za pracę oraz egzekucji z wierzytelności z rachunku bankowego zbieg rozstrzygany będzie przez dłużnika zajętej wierzytelności. Zgodnie z brzmieniem znowelizowanego art. 891 k.p.c., w razie zbiegu egzekucji sądowej i administracyjnej, w przypadku gdy kwoty znajdujące się na rachunku bankowym nie wystarczają na pokrycie wszystkich egzekwowanych należności, bank dokonuje wypłat z tego rachunku na rzecz sądowego albo administracyjnego organu egzekucyjnego, który pierwszy dokonał zajęcia, a w razie niemożności ustalenia tego pierwszeństwa - na rzecz organu, który dokonał zajęcia na poczet należności w wyższej kwocie, oraz niezwłocznie zawiadamia o zbiegu egzekucji właściwe organy egzekucyjne, wskazując datę doręczenia zawiadomień o zajęciach dokonanych przez te organy i wysokość należności, na poczet których zostały dokonane zajęcia, o czym komornik poucza bank, dokonując zajęcia. Natomiast art. 8821 k.p.c. stanowić będzie, iż w razie zbiegu egzekucji sądowej i administracyjnej, w przypadku gdy wynagrodzenie nie wystarcza na pokrycie wszystkich egzekwowanych należności, pracodawca dokonuje wypłat na rzecz sądowego albo administracyjnego organu egzekucyjnego, który pierwszy dokonał zajęcia, a w razie niemożności ustalenia tego pierwszeństwa - na rzecz organu, który dokonał zajęcia na poczet należności w wyższej kwocie, oraz niezwłocznie zawiadamia o zbiegu egzekucji właściwe organy egzekucyjne, wskazując datę doręczenia zawiadomień o zajęciach dokonanych przez te organy i wysokość należności, na poczet których zostały dokonane zajęcia, o czym komornik poucza pracodawcę, dokonując zajęcia.

Zauważyć ponadto należy, że w nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego nie został zmieniony model rozstrzygania egzekucji sądowej oraz zbiegu postępowania zabezpieczającego i egzekucyjnego. [ ]

| *Agata Urbanowska,*
aplikantka adwokacka

| *Dagmara Stech,*
aplikantka adwokacka

Czy aplikacja stała się mniej atrakcyjna?

Jeszcze kilka lat temu naturalnym wyborem absolwenta wydziału prawa była aplikacja korporacyjna i w ten sposób zdobycie uprawnień zawodowych. Otwarty dostęp do zawodu i odejście od egzaminów wewnętrznych na rzecz państwowych spowodował lawinowy wzrost adwokatów i radców prawnych. W ubiegłym roku zainteresowanie dalszym kształceniem widocznie spadło i, jak wynika z danych opublikowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, do egzaminu wstępnego na aplikację adwokacką przystąpiło 885 mniej osób niż w roku ubiegłym, na aplikację radcowską – 165, na notarialną – 100. Wzrost zainteresowania odnotowała aplikacja komornicza. Dodatkowo jedynie co trzeci kandydat uzyskał pozytywny wynik egzaminu wstępnego. Finalnie nowo przyjętych jest około 50 % mniej niż jeszcze rok temu. Przyczynę powyższego naturalnie stanowi niż demograficzny, jednak nie sposób nie zauważyć, że zainteresowanie aplikacjami prawniczymi spada. W 2016 roku pierwszy rok aplikacji adwokackiej będzie liczył 19 osób.

Niewątpliwie wpływ na powyższe ma świadomość absolwentów prawa o nasyceniu rynku i trudnościach w rozpoczęciu samodzielnej działalności zawodowej po zakończeniu aplikacji. Zorientowanie, że oto przez najbliższe trzy lata (lub dłużej w razie niepowodzenia na kolokwiach rocznych czy egzaminie końcowym) trzeba będzie zorganizować swój czas tak, aby pogodzić pracę, zajęcia na aplikacji i praktyki, zdyscyplinować się kilka tygodni w roku na intensywną naukę, uiścić opłatę roczną za kształcenie w kwocie niemal 6.000 zł przy niskim wynagrodzeniu i bez żadnej gwarancji sukcesu zawodowego zniechęca i zmusza do poszukiwania innej drogi zawodowej. Studenci prawa zauważają również, że czas aplikacji ogranicza. Niewiele wówczas można, a wiele trzeba. Na drugi plan schodzą choćby plany rodzinne. Chłodny rachunek plusów i minusów, niestety, przekonuje do tego, aby z aplikacji korporacyjnej zrezygnować. Uczciwie należy jednak przyznać, że tylko aplikacja pozwala zorientować się z różnych stron, jak wygląda praktyka prawnika (a to przez praktyki i współpracę wówczas z sędziami i prokuratorami), jakie zachowania w działalności zawodowej są pożądane, a jakie wykluczone i nieetyczne. W końcu – pozwala na nowe znajomości i korzystanie z wiedzy doświadczonych praktyków. Zajęcia teoretyczne na aplikacji z założenia mają mieć charakter praktyczny i prezentować metodykę zawodowego pełnomocnika czy obrońcy. Aby to osiągnąć niezbędne jest z jednej strony zaniechanie przez wykładowcę odczytywania komentarza i tez z orzecznictwa, a z drugiej – aktywność słuchaczy i przedstawianie problemów do rozwiązania. Z jednym i z drugim bywają problemy, które jednak należy rozwiązywać ad hoc, gdyż same założenia programu aplikacji są słuszne i jako takie umożliwiają zdobycie wiedzy niezbędnej do samodzielnego startu.

Mniej osób rozpoczynających szkolenie zawodowe w 2016 roku to z punktu widzenia rynku zjawisko pożądane. Dziekan warszawskiej ORA na łamach Gazety Prawnej odważnie wskazał, że deregulacja zawodów prawniczych i nagły wzrost liczby aplikantów doprowadził do tego, że młode osoby oszukano, zapewniając, że dla każdego znajdzie się miejsce. Nawet lokalnie dostrzegamy fałsz tego założenia i konieczność przekwalifikowania przez młodych adwokatów i radców prawnych, a zatem zatrzymanie napływu nowych osób zadziała przede wszystkim z korzyścią dla nich. Z drugiej jednak strony – komentarze dotyczące osłabienia zainteresowania aplikacjami korporacyjnymi, a sprowadzające się do twierdzeń, że w końcu młodzi ludzie zauważyli, iż zawód adwokata, radcy prawnego, notariusza czy komornika nie zapewnia sukcesu, w żadnym razie nie wskazują, o jaki sukces chodzi. Nie da się wskazać, ile zer powinny mieć dochody, aby uznać je za satysfakcjonujące i nie da się wskazać, jakiego typu klienci i w jakiej liczbie mieliby świadczyć o sukcesie zawodowym. Aby się o tym przekonać należy więc przetrwać czas aplikacji i spróbować swych sił jako zawodowy pełnomocnik i obrońca.

Sami aplikanci taki stan rzeczy oceniają pozytywnie. Zmniejszenie ogólnej liczby aplikantów ułatwia współpracę i niweluje fikcyjne patronaty. Aplikant I roku poproszony o opinię wskazał, że ma nadzieję, iż mniej aplikantów zaowocuje poprawą jakości kształcenia. Łatwiej jest bowiem zapewnić patronów na wysokim poziomie merytorycznym i więcej można przyswoić na zajęciach teoretycznych. Ze względów praktycznych mniej aplikantów to też więcej zleceń, niezmiennie korzystnych dla sytuacji finansowej aplikanta i celów szkoleniowych. Inna aplikantka ujawniła, że po ogłoszeniu wyników egzaminu wstępnego skontaktowało się z nią kilku adwokatów, proponując patronat i zatrudnienie. To novum, bo dotąd to aplikanci składali po kilkadziesiąt życiorysów w kancelariach, a finalnie przyjmowali nieatrakcyjne oferty, byle tylko zakończyć czas poszukiwań patrona i pracodawcy. Rozmówczyni podkreśliła również, że niewiele osób na roku sprzyja integracji i wyklucza anonimowość, akurat w tym zawodzie niepożądaną.

Odpowiadając na tytułowe pytanie właściwe wydaje się stwierdzenie, iż aplikacje korporacyjne wcale nie przestają być atrakcyjne, a jedynie wybierane są przez osoby zdeterminowane i świadome ryzyka związanego z tą drogą zawodową, co w sposób oczywisty powoduje ogólne zmniejszenie liczby aplikantów. Po kilku latach od momentu otwarcia zawodów prawniczych możemy zauważyć, iż popyt na usługi prawnicze pozostaje na mniej więcej tym samym poziomie, natomiast znacząco wzrosła konkurencja na rynku, która powoduje, iż zawody te nie są już kojarzone z dobrobytem czy gwarancją życia na wysokim poziomie materialnym. Taki stan rzeczy sprawi, iż w najbliższych latach liczba osób przystępujących do egzaminu zawodowego znacząco spadnie w odniesieniu do lat wcześniejszych, tym samym zmniejszy się także liczba corocznie wkraczających w szeregi palestry adwokatów. W konsekwencji uznać należy, iż to nie aplikacja traci na swojej atrakcyjności, lecz zawód, który po jej zakończeniu i złożeniu egzaminu zawodowego określona osoba będzie wykonywała. [ ]

| **dr Maciej J. Nowak** *radca prawny, członek Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny*

Niesprawność władz publicznych a polityka przestrzenna w Polsce

Zmodyfikowana wersja wykładu wygłoszonego w dniu 16 grudnia 2015 r. w ramach seminarium „Dobre rządzenie" organizowanego przez Małopolską Szkołę Administracji Publicznej i Katedrę Gospodarki i Administracji Publicznej UEK pod patronatem prof. dr. hab. Jerzego Hausnera.

Przy rozważaniach nad zakresem i formułą różnych regulacji prawnych można odwoływać się do różnych dyscyplin naukowych. Warto w tym kontekście wspomnieć o zarządzaniu publicznym. Wypracowuje ono różne koncepcje związane z działaniem władz publicznych. Siłą rzeczy więc musi odnosić się do optymalnej wizji regulacji prawnych. W niniejszym artykule postaram się wskazać, jak niektóre tezy współzarządzania publicznego mogą dotyczyć problemów prawnych związanych z planowaniem i zagospodarowaniem przestrzennym.

Głównymi problemami planowania przestrzennego w Polsce są:

- brak wdrożonych narzędzi i rozwiązań, które skutecznie chroniłyby ład przestrzenny w Polsce;
- oparcie większości rozstrzygnięć przestrzennych na zupełnie uznaniowych i subiektywnych decyzjach administracyjnych, zwłaszcza decyzjach o warunkach zabudowy. Decyzje te nie są komfortowe ani dla ładu przestrzennego, ani dla inwestorów. Z prostego powodu: kryteria ich wydawania są zupełnie nieostre, dowolnie interpretowane w różnych gminach;
- niejasność przepisów zawartych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego i bardzo subiektywna ich wykładnia – tutaj znów można wskazać, że plany miejscowe nie są pisane przez prawników i w związku z powyższym bardzo często są nieprecyzyjne, niejasne, wzajemnie sprzeczne;
- brak hierarchiczności w planowaniu przestrzennym;
- rażąco błędny, przyjęty obecnie kierunek podejmowanych przez ustawodawcę zmian, sprowadzający się przede wszystkim do dodawania do ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym kolejnych przepisów, które wprowadzają jeszcze większy chaos do systemu planowania przestrzennego (ustawa o rewitalizacji, tzw. ustawa krajobrazowa, ustawa o powiecie metropolitalnym, itd.). Ustawodawca załatwia obecnie każdy problem przez dodanie nowych przepisów i nowych aktów, dokumentów przestrzennych. W konsekwencji wszystko staje się coraz bardziej zagmatwane.

W analizowanym kontekście przywołać można tezy Raportu o stanie samorządności terytorialnej w Polsce, w których zwraca się uwagę na oderwanie planowania przestrzennego od względów ekonomicznych, brak weryfikacji efektywności organów administracji publicznej i często w ogóle prowadzenia efektywnych działań przez podmioty polityki przestrzennej[1]. Wśród postulowanych działań wymienia się tutaj wsparcie administracji publicznej przy możliwości kształtowania koncepcji rozwoju lokalnego (w tym w zakresie odnoszącym się do planowania przestrzennego) oraz stworzenie możliwości wspierania podmiotów publicznych przez podmioty zewnętrzne[2].

Można więc przyjąć, że mamy obecnie do czynienia z niesprawnością władz publicznych. Dotyczy to zarówno władz centralnych, które od wielu lat nie potrafią stworzyć wiarygodnego, dobrego systemu planowania przestrzennego, jak też władz lokalnych, które nie prowadzą dobrej polityki przestrzennej na poziomie gminnym.

Przy rozwiązaniu tych kwestii można się oprzeć na koncepcji współzarządzania publicznego. Opisując to językiem mniej naukowym można wskazać, że współzarządzanie publiczne sprowadza się do włączenia do zarządzania możliwie najszerszej liczby podmiotów publicznych i niepublicznych (innych organów administracji publicznej, organizacji, jednostek, itd.). Należy w ramach tej koncepcji stworzyć warunki, w których wszystkie te podmioty będą uczestniczyły zarówno w decydowaniu, jak i odpowiedzialności (też finansowej) za konkretne działania. Współzarządzanie publiczne to próba stworzenia „złotego środka" i takiej formuły, która z jednej strony pozwoli uniezależnić się od typowo nakazowego systemu zarządzania (np. opartego na samych decyzjach administracyjnych), a z drugiej strony, nie pozwoli zdawać się tylko na rynek. Korzystając z dorobku tej nauki, można wskazać, że zmiany w planowaniu przestrzennym powinny zostać powiązane z:

- oparciem prowadzonego dyskursu na podstawowych założeniach zachowania ładu przestrzennego i ochrony prawa danej społeczności do określonej przestrzeni. M.in. prof. Jerzy Hausner mocno akcentuje to, że w zarządzaniu publicznym musi być przy konkretnych działaniach prowadzony dyskurs między różnymi podmiotami, odpowiednio ukierunkowany i nastawiony na konkretne wartości. Obecnie, w odczuciu zwłaszcza środowisk urbanistycznych,

1 J. Bober, J. Hausner, H. Izdebski, W. Lachiewicz, S. Mazur, A. Nelicki, B. Nowotarski, W. Puzyna, K. Surówka, I. Zachariasz, M. Zawicki, Narastające dysfunkcje, zasadnicze dylematy, konieczne działania. Raport o stanie samorządności terytorialnej w Polsce, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Kraków 2013, s. 59 – 60.
2 Ibidem, s. 97 – 102.

nie ma takiego „dyskursu" i nie ma dostatecznych gwarancji ochrony ładu przestrzennego;
- włączeniu aktorów niepublicznych do współdecydowania o zmianach przeznaczenia terenu, ale z wyraźnym powiązaniem takiej decyzji z odpowiedzialnością za nią – przeważnie finansową. Może przejawiać się to w obowiązku realizacji określonych urządzeń infrastruktury technicznej, jak również dodatkowych opłat. Dobrym punktem odniesienia może być tutaj zawarta w ustawie o rewitalizacji umowa urbanistyczna. Zgodnie z nią, na obszarze rewitalizacji inwestor w pewnych przypadkach będzie mógł wznosić obiekty komercyjne, jeżeli w zamian za to sfinansuje infrastrukturę techniczną lub budowę obiektów z lokalami mieszkalnymi. Warto prześledzić jak proces ten sprawdzi się w praktyce;
- modyfikacji obecnej formuły konsultacji społecznych poprzez przeniesienie ich na wcześniejszy etap. Konsultacje powinny dotyczyć nie tyle już gotowego dokumentu (np. projektu planu miejscowego), ile – w szerszym zakresie – jego założeń przed jego sporządzeniem (tak np. jest obecnie we Francji);
- oparciu części czynności, zwłaszcza przy relacjach między aktorami publicznymi, na działaniach quasi – prawnych.

To ostatnie rozwiązanie również jest bardzo ciekawe z perspektywy prawnika. W zarządzaniu publicznym wskazuje się bowiem, że przy różnych działaniach zarządczych powinna być pewna swoboda w zakresie różnego rodzaju negocjacji i konsultacji. I to tego rodzaju rozwiązania powinny zastąpić – przynajmniej częściowo – suche decyzje administracyjne. Chodzi tu o nieformalne ustalenia, a nawet czasem możliwość zawierania umów cywilnoprawnych.

Powyżej jedynie streszczono najważniejsze kierunki dyskusji związanej z włączeniem współzarządzania publicznego do systemu prawnego. Osobną kwestią jest dyskusja nad ostatecznym kształtem systemu planowania przestrzennego (prowadzona obecnie np. w ramach specjalnych seminariów naukowych Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN). Warto jednak, również przy obsłudze prawnej różnych jednostek, zastanowić się trochę szerzej nad tym, jak sprawdzają się obecne rozwiązania prawne i czy koncepcje związane ze współzarządzaniem publicznym – odpowiednio zaadoptowane – nie stanowiłyby tutaj ciekawego rozwiązania. [ ]

| ***Anisa Gnacikowska,*** *adwokat, koordynatorka kampanii wizerunkowej*

Samorząd adwokacki doskonale rozumie, jak ważne jest wzmocnienie wizerunku adwokatury na tle innych zawodów prawniczych i traktuje tę kwestię jako jedno z priorytetowych działań. Wskazuje na to zarówno uchwała programowa Krajowego Zjazdu Adwokatury z 2013 roku, jak i wyniki ankiety dotyczącej strategii adwokatury na najbliższe lata, przygotowanej przez zespół pod kierownictwem adw. prof. Macieja Gutowskiego, dziekana ORA w Poznaniu. W ostatnim czasie pierwsze próby, na skalę lokalną, przeprowadziło już kilka izb. Były to m.in. izba katowicka, łódzka, warszawska, czy ostatnio wielkopolska. Każde tego typu działanie jest potrzebne, ale oczywistością jest, że najbardziej zauważalna będzie kampania ogólnopolska, która rozpocznie się 4 kwietnia.

Do kampanii wizerunkowej Komisja ds. wizerunku zewnętrznego i ochrony prawnej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej starannie przygotowuje się od kilku miesięcy. O pomoc poprosiliśmy specjalistę ds. wizerunku – dr Katarzynę Liberską-Kinderman, która była współautorką interesującej i skutecznej kampanii dla izby adwokackiej w Łodzi.

Badania przed kampanią

Nasze przygotowania do kampanii wizerunkowej rozpoczęliśmy od przeprowadzenia dwóch ankiet - wewnętrznej i zewnętrznej. W ankiecie skierowanej do naszych kolegów adwokatów pytaliśmy o standard pracy – jakie sprawy najczęściej prowadzą, skąd pozyskują klientów, czy w ostatnich latach odczuli zmianę na rynku usług prawniczych. Z kolei w ankiecie skierowanej do odbiorców usług adwokackich pytaliśmy o rozpoznawalność „marki" adwokat i o korzystanie z usług adwokackich. Badania zewnętrzne przeprowadziła firma S360 na reprezentatywnej grupie 600 osób. Z odpowiedzi respondentów można wywnioskować, że adwokat, obok sędziego, jest najbardziej rozpoznawalnym zawodem prawniczym. Większości respondentów kojarzy się, niestety, jedynie z pomocą prawną w sądzie. Ci, którzy skorzystali z usług adwokackich, w dużej mierze byli zadowoleni i potwierdzali skuteczność adwokata w działaniu. Nadal jednak utrzymuje się przekonanie, że korzystanie z pomocy adwokata jest drogie. W poszukiwaniu adwokata respondenci najczęściej kierowali się poleceniem przez bliskich znajomych lub rodzinę, ale ci, którzy nigdy nie korzystali z pomocy, poszukiwania zaczęliby od Internetu. Jednak odpowiedzi na pytanie o to, z jakich usług mogą u adwokata skorzystać, świadczą o niskiej

Wizerunkowa ofensywa adwokatury

świadomości społecznej, braku „obycia" i nawyku korzystania z usług prawnych, a więc o niskiej kulturze prawnej Polaków. Tylko 8% respondentów korzysta z profesjonalnej pomocy prawnej, kiedy nie są „postawieni pod ścianą" w obliczu toczącego się postępowania. Polacy nie mają nawyku korzystania z usług prawników prewencyjnie lub na etapie wczesnego rozpoznania zagrożenia.

Wyniki z obydwu ankiet dały obraz, jak postrzegany jest zawód adwokata i jakie są potrzeby naszych kolegów. W oparciu o nie został sporządzony brief komunikacyjny, który został rozesłany do agencji reklamowych. Z kilku nadesłanych propozycji ostatecznie wybraliśmy agencję reklamową Albedo z Poznania.

Adwokat pracuje nie tylko w sądzie

Kampania nie mogła objąć wszystkich aspektów pracy adwokata. Zdecydowaliśmy się skupić na stronie doradczej, przedsądowej, ponieważ - jak pokazują wyniki ankiety - społeczeństwo jest świadome naszej pracy na etapie sądowym, niewiele zaś osób wskazało, że adwokat również doradza w codziennych czynnościach prawnych.

Kampania, która będzie miała swoją odsłonę w pierwszym tygodniu kwietnia, ma charakter informacyjny, jej celem jest uświadomienie i zachęcenie społeczeństwa do korzystania z pomocy adwokata już na podstawowym etapie doradczym, zanim przystąpi się do dowolnej czynności prawnej i podejmie życiowe decyzje. Podpisywanie umów, prowadzenie działalności gospodarczej, kupno domu – to ważne decyzje życiowe, które warto skonsultować z adwokatem. W ten sposób uniknie się problemów związanych z kruczkami prawnymi, niezrozumiałą prawniczą terminologią czy objętością dokumentów, która zniechęca do uważnego czytania.

Gdzie będziemy widoczni?

Aby reklama była widoczna trzeba milionowych nakładów. Jako środowisko względnie nieduże, nie mogliśmy pozwolić sobie na zbyt dużą rozrzutność. Pieniądze przeznaczone na ten cel wydaliśmy w możliwie najbardziej efektywny sposób. Nasze plakaty pojawią się na bilbordach w centrach dużych i średnich miast. Do osób z mniejszych miejscowości, a szczególnie do młodszych odbiorców, chcemy trafić poprzez Internet. Nasze reklamy będą przekierowywać na specjalnie przygotowaną stronę internetową. O potrzebie zasięgania pomocy adwokata Polacy dowiedzą się również z wybranych stacji radiowych i tytułów prasowych. Nasze ulotki będą wyeksponowane w publicznych jednostkach, jak sądy czy urzędy pocztowe.

Warto dodać, że w kampanię może włączyć się każdy adwokat. Na stronie stworzonej specjalnie na potrzeby kampanii można będzie pobrać pakiet materiałów, które adwokat będzie mógł wykorzystać bądź to na stronie internetowej swojej kancelarii, bądź poprzez wydrukowanie plakatu i wyeksponowanie go w kancelarii.

Do kogo skierowana jest kampania?

Analiza badań opinii publicznej wykazała, że świadomość prawna jest stosunkowo wysoka u osób zamożnych, pełniących stanowiska kierownicze. Zdecydowaliśmy się zatem skoncentrować nasz przekaz do osób aktywnych zawodowo, średnio zamożnych. Wybór tej grupy odbiorców tłumaczy również wejście w życie ustawy o nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej – każdy student i osoba, która ukończyła 65. rok życia może skorzystać z pomocy adwokata w punktach prowadzonych przez gminy.

3,2,1... start!

Kampania ruszy już w kwietniu. Termin ten wybrany jest nie przez przypadek. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku i początku bieżącego Ministerstwo Sprawiedliwości promowało ustawę o nieodpłatnej pomocy prawnej, dlatego w obawie o utożsamienie obu kampanii zdecydowaliśmy się ruszyć dopiero w kwietniu. Wiosna sprzyja porządkowaniu swoich spraw, ludzie podejmują nowe decyzje i wyzwania, częściej wychodzą z domu. Oczekujemy, że zwiększy to pozytywną reakcję na naszą promocję.

Mam świadomość, że nie wszystkim spodoba się nasza kampania, to kwestia gustu. Jednak pamiętajmy, że przy kampanii pracowali profesjonaliści, którzy są ekspertami od tego, jak efektywnie docierać do konkretnych grup społecznych. Jest to tak naprawdę pierwsza kampania ogólnopolska, lecz nie jest to nasze ostatnie działanie w tym kierunku. W marcu spotykamy się z dziekanami i osobami odpowiedzialnymi za wizerunek w izbach. Szykujemy pewną niespodziankę, w którą chcemy zaangażować również okręgowe rady adwokackie. Mam nadzieję, że efekt będzie widoczny i pozytywnie Państwa zaskoczy. [ ]

*(współpraca: **Joanna Sędek,** szefowa biura prasowego NRA)*

Prokurator Apelacyjny w Szczecinie Józef Skoczeń wyróżniony medalem „Zasłużony dla Prokuratury RP”

Prokurator Generalny Andrzej Seremet wyróżnił Prokuratora Apelacyjnego w Szczecinie Józefa Skoczenia medalem Zasłużony dla Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczyste wręczenie medalu odbyło się 11 lutego 2016 r. w siedzibie Prokuratury Generalnej. Prokurator Generalny otwierając uroczystość podkreślił, że zaszczytem jest uhonorowanie medalami Zasłużony dla Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej prokuratorów, których wiedza prawnicza, pracowitość i doświadczenie jest wzorem dla kolejnych pokoleń prokuratorów. Wskazał też, że często rzetelne i profesjonalne wykonywanie przez prokuratorów obowiązków służbowych jest niedoceniane w odbiorze społecznym, stąd idea ustanowienia medalu Zasłużony dla Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej. Dotychczas medalem wyróżniono 9 prokuratorów, 11 lutego 2016 r. wyróżnienie odebrali prokuratorzy Józef Skoczeń i Jolanta Cykowska oraz prof. dr hab. SSN Lech Krzysztof Paprzycki.

Betlejemskie Światło Pokoju

23 grudnia 2015 r. Komendant Zachodniopomorskiej Chorągwi Związku Harcerstwa hm. Eliza Gilewska wraz z harcerzami przekazała Prokuratorowi Apelacyjnemu w Szczecinie Józefowi Skoczeniowi Betlejemskie Światło Pokoju. W imieniu wszystkich prokuratorów i pracowników apelacji szczecińskiej Prokurator Apelacyjny na ręce hm. Elizy Gilewskiej przekazał wszystkim zachodniopomorskim harcerkom i harcerzom świąteczne życzenia i podziękowania za udział w umacnianiu braterstwa i współpracy dla dobra człowieka.

Betlejemskie Światło Pokoju zorganizowano po raz pierwszy w 1986 roku w Linz w Austrii, jako część bożonarodzeniowych działań charytatywnych. Każdego roku dziewczynka lub chłopiec odbiera światło z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem, stamtąd transportowane jest do Austrii. Następnie płomień przekazywany jest przedstawicielom organizacji skautowych wielu krajów europejskich. Związek Harcerstwa Polskiego organizuje Betlejemskie Światło Pokoju od 1991 roku.

/opr. Prokuratura Apelacyjna w Szczecinie/

Mediacja - moda czy szansa?

Mediacja jako sposób rozwiązywania konfliktów i zawierania ugód dość mozolnie przebija się do świadomości Polaków. Sceptycznie nastawiona jest również duża część zarówno środowiska sędziowskiego jak również zawodowych pełnomocników. Niektórzy nie wierzą w skuteczność mediacji uważając, że nie idzie ona w parze z charakterem rodaków, inni widzą w niej potencjalną konkurencję dla swojego zawodu i dochodów.

Trzeba uczciwie zauważyć , że rozwój instytucji mediacji cywilnej nie przebiegał do tej pory zgodnie z założeniami pomysłodawców jej wprowadzenia do procedury cywilnej w 2005 r. i ten sposób rozwiązywania sporów nie zyskał w Polsce należytej popularności.

Tym niemniej „tematyka mediacji" w jakiś sposób funkcjonowała na obrzeżach świadomości prawniczej, a niektóre środowiska aktywnie starały działać na rzecz propagowania tej metody pracy ze skonfliktowanymi stronami jako alternatywy dla długotrwałego wielokrotnie udowodniania swoich racji przed obliczem sądu.

Wydaje się, patrząc na doświadczenia krajów posiadających długoletnie tradycje demokratyczne i utrwaloną gospodarkę rynkową, w których przeważający odsetek sporów gospodarczych i cywilnych rozwiązywanych jest drogą negocjacji czy mediacji, a nie arbitralnych rozstrzygnięć sądowych, że znaczenie i rola takich metod dochodzenia do konsensusu będzie wzrastać również w naszym kraju.

Nie traktując tego jako mody, ale raczej jako wyjście naprzeciw „cywilizowanym rozwiązaniom", Krajowa Izba Radców Prawnych podjęła kilka lat temu decyzję o utworzeniu Centrum Mediacji Gospodarczej jako niezależnie działającego non-profit ośrodka, nakierowanego na pomoc przedsiębiorcom w rozwiązywaniu konfliktów pozasądowych w drodze mediacji.

Również niektóre okręgowe izby radców prawnych, korzystając z doświadczeń „krajówki", podjęły starania o utworzenie tego typu ośrodków. W Szczecinie Ośrodek Mediacji przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych został utworzony uchwałą Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych z dnia 5 kwietnia 2012 r.

Przez długi czas ośrodek nie podejmował jednak działalności, a członkowie izby, którzy legitymowali się ukończeniem odpowiednich szkoleń lub studiów podyplomowych z zakresu mediacji, indywidualnie ubiegali się o wpisy na listy mediatorów prowadzone przy innych organizacjach, z reguły poza Szczecinem.

Impuls do zmian sposobu funkcjonowania Ośrodka oraz rozpoczęcia poważnych starań o stworzenie listy mediatorów pod patronatem OIRP w Szczecinie dały zapowiedzi zmian w procedurze cywilnej, wzmacniających rolę mediacji w procesie oraz stanowiących zachętę dla stron do podejmowania prób polubownego zakończenia sporu, a ostatecznie fakt uchwalenia w dniu 10 września 2015 r. ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku ze wspieraniem polubownych metod rozwiązywania sporów (Dz. U. poz. 1595).

W całym kraju środowisko mediatorów oraz osób przychylnie postrzegających instytucję mediacji, w tym pełnomocników, wiązało z nowelizacją przepisów nadzieję na znaczące ożywienie instytucji mediacji w sprawach cywilnych i gospodarczych.

W tym kontekście mediacja może być również traktowana jako szansa dla pełnomocników, którzy mogą swoją wiedzę i umiejętności a także doświadczenie wykorzystać i spożytkować w roli mediatorów pracującymi zarówno ze stronami kierowanymi do mediacji przez sąd, jak również zgłaszającymi sie do Ośrodka Mediacji z własnej inicjatywy.

Aby osiągnąć ten cel, jedną z pierwszych inicjatyw osób reaktywujących Ośrodek, było zorganizowanie i przeprowadzenie na przełomie roku 2015 i 2016 szkolenia radców prawnych i aplikantów, zainteresowanych podjęciem pełnienia tej roli i wpisem na listę mediatorów. Szkolenie zostało przeprowadzone przez mecenasa Macieja Bobrowicza - aktualnego Dyrektora Centrum Mediacji Gospodarczej przy KIRP, byłego Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych oraz niestrudzonego propagatora mediacji i polubownego rozwiązywania sporów. Program siedmiodniowego szkolenia został przygotowany w oparciu o czteroelementową formułę kompetencji mediatora wg Davida Richbella - uznany międzynarodowy autorytet w zakresie mediacji. Cztery moduły szkolenia poświęcone zostały zdobywaniu kluczowych kompetencji mediatora, tzn. zarządzaniu procesem mediacji przez mediatora; kierowaniu procesem negocjacji w mediacji; zdobywaniu kompetencji w zakresie komunikowania; nabywaniu umiejętności zdobywania zaufania. Podczas szkolenia duży nacisk położono na praktyczne ćwiczenia i symulacje mediacji w oparciu o autentyczne sprawy, w których prowadzone były mediacje. Tym samym każdy z uczestników szkolenia zdobywał wiedzę i doświadczenie w zakresie praktycznego przygotowania do mediacji, jej otwarcia i monologu

mediatora, przedstawiania stanowisk stron konfliktu, zbierania informacji, prowadzenia mediacji w trakcie sesji wspólnych i odrębnych, a także tworzenia ugody oraz opracowywania protokołu z mediacji. W szkoleniu uczestniczyło 24 radców prawnych, którzy otrzymali certyfikat potwierdzający ukończenie szkolenia wg standardów szkolenia mediatorów, uchwalonego przez Społeczną Radę do Spraw Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości.

Zgodnie z tytułem naszego środowiskowego dwumiesięcznika, który niesie ze sobą wezwanie do zgodnego działania przedstawicieli różnych profesji prawniczych dla osiągnięcia wspólnego celu, niezbędne wydaje się stworzenie pola do wymiany doświadczeń i uwag dotyczących mediacji jako narzędzia pozwalającego na zakończenie sporu, nie postrzegając go jednocześnie jako zła koniecznego czy też zakładając z góry jego nieskuteczność.

Z inicjatywy Dziekan Rady OIRP w Szczecinie Alicji Kujawy w połowie lutego br. odbyło się w siedzibie izby spotkanie przedstawicieli Ośrodka z panią sędzią Sądu Okręgowego w Szczecinie Natalią Pawłowską-Grzelczak, która w styczniu 2016 r. została powołana do pełnienia funkcji Koordynatora do spraw mediacji w okręgu tego sądu. To robocze spotkanie pokazało i utwierdziło nas wzajemnie w przekonaniu o celowości prac nad upowszechniania idei mediacji, zarówno w środowisku sędziów, jak i radców prawnych i adwokatów. Spodziewamy się, że również radcowie prawni i adwokaci dostrzegą potencjalne korzyści, jakie płyną z mediacji, zarówno dla ich klientów jak i dla nich, co w konsekwencji będzie powodować wzrost ilości spraw zakończonych ugodą zawartą przed mediatorem. [ ]

Andrzej Badowski,
Przewodniczący Ośrodka Mediacji
przy OIRP w Szczecinie

Piotr Puchalski,
Zastępca Przewodniczącego Ośrodka Mediacji
przy OIRP w Szczecinie

W październiku 2014 roku Krajowa Rada Sądownictwa podała informację o powołaniu Fundacji „Dom Sędziego Seniora". Jej fundatorami są stowarzyszenia sędziowskie i osoby prywatne – sędziowie. Fundacja działa pod honorowym patronatem Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego i Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa. Zgodnie z zapisami statutu, celem fundacji jest pomoc osobom starszym, w tym sędziom w stanie spoczynku, poprzez stworzenie warunków zamieszkania i opieki, zapewniających spokojne i godne życie ludziom o różnorodnym stopniu niepełnosprawności, ze schorzeniami wieku podeszłego oraz samotnym, poprzez m.in. wybudowanie, wyposażenie i organizację działalności Domów Sędziego Seniora dla sędziów w stanie spoczynku i finansowanie tego przedsięwzięcia. Fundacja realizuje swoje cele m.in. poprzez organizację całodobowych usług bytowych, opiekuńczych, pielęgnacyjnych, rehabilitacyjnych sędziom w stanie spoczynku, a także innym osobom, o różnorodnym stopniu niepełnosprawności, ze schorzeniami wieku podeszłego, samotnym, mieszkającym w Domach Seniora, również poprzez organizowanie turnusów rehabilitacyjnych sędziom w stanie spoczynku i innym osobom, o różnorodnym stopniu niepełnosprawności lub ze schorzeniami wieku podeszłego. Planowana działalność fundacji obejmie także organizowanie spotkań i współdziałań służących przekazywaniu wiedzy i realizacji zainteresowań.

Zakreślone w statucie fundacji cele jej działania i formy ich realizacji wskazują, że inicjatywa ta stara się nie tylko sprostać potrzebom udzielenia pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, ale też jest konkretną ofertą kierowaną do dotychczas mało docenianego środowiska sędziów w stanie spoczynku. Wychodzi ona przez to również naprzeciw oczekiwaniom osób, które choć już nie wykonują czynnie zawodu sędziego, to jednak chętnie utrzymują kontakty ze swoją grupą zawodową, a także są chętne by służyć swoim doświadczeniem sędziom czynnym. Wskazuje to, iż oferta, jaka w związku z tym mogłaby być w ramach działań fundacji realizowana, byłaby zarówno nastawiona na sędziów w stanie spoczynku jako odbiorców organizowanych działań, ale też służyłaby wykorzystaniu wiedzy i doświadczenia osób, które żegnając się z czynną służbą, czują potrzebę utrzymywania kontaktów z osobami ze środowiska, w którym zawodowo funkcjonowały

Fundacja „Dom Sędziego Seniora”

i których poziom wiedzy, postawa zawodowa czy też życiowa zasługują na przekazanie następnym pokoleniom sędziów. Miejsce realizacji idei mogłoby się również stać forum, na jakim osoby z naszego środowiska mogłyby pielęgnowano swoje pasje i dzielić się nimi. Ramy wytyczonych działań pozwalają objąć ich zakresem także przedstawicieli innych zawodów prawniczych.

Inicjatywa zorganizowania Domu Sędziego Seniora i dotychczasowe prace podjęte w tym kierunku spotkały się z zainteresowaniem środowiska sędziowskiego naszego regionu. W rozmowach w naszym gronie, działania podejmowane w celu realizacji idei powstania Domu Sędziego Seniora spotkały się z bardzo życzliwą oceną. Poparcie działań Fundacji znalazło swój wymierny wyraz w udzielanym jej wsparciu finansowym. Służy temu wykup cegiełek na budowę Domu Sędziego Seniora, czy składanie deklaracji stałych wpłat na rzecz fundacji. Informacje o możliwej formie wsparcia fundacji dostępne są na jej stronie internetowej: www.domsedziegoseniora.org.

Inicjatywa zorganizowania Domu Sędziego Seniora, w ocenie sędziów, z którymi rozmawiam, zasługuje na zainteresowanie i udzielenie wsparcia. Uważamy, że poza swoją podstawową formą (wykup cegiełek, dokonywanie wpłat na konto fundacji) wsparcie to może przybrać postać bardziej konkretnej pomocy w zorganizowaniu Domu Sędziego Seniora na obszarze naszej apelacji. Stąd podejmujemy działania w przedstawieniu takiej propozycji Fundacji.

Z założenia idea ulokowania Domu Sędziego Seniora na terenie funkcjonowania apelacji szczecińskiej nie miała być przedstawiana fundacji bez wskazania konkretnej lokalizacji, zapewniającej w stopniu pełnym jej realizację. Rozmowy prowadzone w gronie osób zaangażowanych w wypracowanie idei lokowania Domu Sędziego Seniora w naszym regionie doprowadziły do wskazania położonego w środkowej części województwa zachodniopomorskiego Połczyna-Zdroju. Jest to miejscowość uzdrowiskowa o bogatych tradycjach lecznictwa sanatoryjnego, położona przy tym na terenach atrakcyjnych turystycznie i krajobrazowo. Jej walory są znane osobiście części osób z naszego środowiska i są one przez nie wysoko oceniane, co potwierdza nasze przekonanie o atrakcyjności propozycji przedstawianej fundacji. Poczynione rozeznanie potwierdziło duże możliwości realizacji pomysłu w tej miejscowości, czemu sprzyja też przychylność władz lokalnych i zarządców działających w Połczynie sanatoriów.

Z inicjatywy sędziów Sądu Okręgowego w Szczecinie podjęte zostały zatem starania by ofertę lokowania Domu Sędziego Seniora na terenie apelacji szczecińskiej, w miejscowości Połczyn-Zdrój, przedstawić władzom Fundacji „Dom Sędziego Seniora”. Działania w tym zakresie koordynuje wiceprezes Sądu Okręgowego w Szczecinie Władysława Motak. Poparcia tej inicjatywie udzielił prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Ryszard Iwankiewicz oraz przedstawiciele środowisk sędziowskich i innych grup zawodowych prawników z naszego regionu. Pisma informujące o takim poparciu zostały już skierowane do Fundacji „Dom Sędziego Seniora” i Krajowej Rady Sądownictwa. Pozytywnie do inicjatywy odnieśli się także najbardziej zainteresowani funkcjonowaniem Domu - sędziowie w stanie spoczynku. Również oni swoje stanowisko, popierające nasze starania, przedstawili fundacji, zachęcając jej władze do rozważenia przedstawianej propozycji.

Inicjatywa, dla której udało się dotychczas uzyskać tak szerokie poparcie prawników różnych korporacji z naszego regionu, jest dodatkowo cenna także z uwagi na jej prestiżowe znaczenie. Może także stać się formą działania, poprzez które sami damy świadectwo swojego społecznego zaangażowania, wykraczającego poza ramy obowiązków służbowych. Stąd tak ważne jest, by oficjalnym staraniom przedstawicieli sędziów o realizację naszej propozycji, towarzyszyło jak najszersze zaangażowanie nas samych. Najprostszą zaś formą poparcia dla idei utworzenia Domu Sędziego Seniora na terenie apelacji szczecińskiej jest wspomniane wsparcie finansowe działań fundacji. Złożenie deklaracji odprowadzania stałych datków na rzecz fundacji pozwoli jej władzom planować przyszłe działania, a jednocześnie da dowód, że środowisko sędziów naszego regionu zasługuje by przygotowana propozycja została przez fundację w poważny sposób rozważona.

Gorąco zatem zachęcamy do przyłączenia się do naszych działań. [ ]

Maciej Kawałko,
sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie

Europejski Dzień Prawnika „Wolność Słowa”

Pod takim hasłem upłynęły grudniowe obchody Europejskiego Dnia Prawnika, które corocznie odbywają się we wszystkich krajach członkowskich CCBE. Wolność słowa stała się punktem wyjścia do podjęcia tematu związanego z koniecznością jej poszanowania, w kontekście przeprowadzonych na początku 2015 r. zamachów na satyryczne pismo Charlie Hebdo w Paryżu. Wydarzenia te stanowiły podstawę do dyskusji, gdzie leży granica pomiędzy prawem do wyrażania swoich myśli oraz prawem do poszanowania cudzych poglądów.

Dla naszej izby hasło inicjatywy „Wolność słowa” stało się również okazją do zorganizowania spotkania z udziałem szczecińskich dziennikarzy. W dniu 10 grudnia 2015 r. w siedzibie OIRP w Szczecinie odbyło się spotkanie radców prawnych oraz dziennikarzy: Radia Szczecin, TVP Oddział Szczecin, TV Pomerania, Głosu Szczecińskiego oraz Kuriera Szczecińskiego. Uczestnicy poddali pod dyskusję tematy związane z istotą wolności słowa na tle wykonywania przez radców prawnych obowiązków zawodowych oraz obowiązującej ich tajemnicy zawodowej. Spotkanie było również okazją do wymiany poglądów co do wzajemnych oczekiwań w zakresie współpracy dotyczącej przekazu informacji o istotnych wydarzeniach związanych z działalnością naszej izby, a także ich znaczenia dla środowiska radcowskiego oraz społeczności lokalnej. Uczestnicy grudniowego spotkania zgodzili się z poglądem, iż radcowie prawni mają możliwość sygnalizowania istotnych problemów dotyczących naszego regionu, które przy wsparciu lokalnych mass mediów mają szansę dotarcia do jak najszerszej opinii publicznej. Czasami zdarza się, że ranga sprawy wymaga współdziałania naszych środowisk – takie słowa padły ze strony uczestników. Dzięki współpracy zostaną osiągnięte wzajemne oczekiwania: prawa do informacji oraz poszanowania granic wolności słowa. Każdy z uczestników wyraził pogląd, że właśnie takie wydarzenia sprzyjają dobrej kooperacji obu środowisk. Istotne jest, że spotkanie wpisało się również w realizowane przez nas zadania związane z promocją zawodu radcy prawnego oraz budowaniem relacji z dziennikarzami. Spotkanie izbowe odbiło się pozytywnym echem w środowisku dziennikarskim, a fakt jego odbycia odnotowały portale informacyjne.

Niezależnie od powyższej inicjatywy, tradycyjnie radcowie prawni z naszej izby wzięli udział w projekcie edukacyjnym polegającym na przeprowadzeniu zajęć poświęconych zagadnieniom związanych z wolnością słowa. W oparciu o sylabusy przygotowane przez KRRP oraz NRA zajęcia te przeprowadzili: r.pr. Ewa Słowińska w I Liceum Społecznego Fundacji LOGOS w Świnoujściu, r.pr. Agata Pyclik w LO nr II im. C. K. Norwida w Stargardzie Szczecińskim, r.pr. Mariusz Majak w Zespole Szkół Nr 2 Centrum Kształcenia Ustawicznego w Pyrzycach, r.pr. Anna Mazurek-Różynek w LO nr VI w Szczecinie, r.pr. Patrycja Wojtasik w SPSK nr 1 PUM w Szczecinie oraz SPS ZOZ „Zdroje” w Szczecinie oraz r.pr. Zbigniew Olech w Zachodniopomorskim Centrum Edukacji Morskiej i Politechnicznej w Szczecinie. Obok panelu edukacyjnego, samorząd radcowski przygotował w tym dniu multimedialny projekt - projekcję na pomniku generała de Gaulle’a w Warszawie. [ ]

Anna Koziura, *radca prawny,*
rzecznik prasowy OIRP Szczecin

Pierwszy wyrok skazujący na karę śmierci w powojennym Szczecinie

W styczniu 2016 r. minęło 70 lat od wydania pierwszego wyroku karnego skazującego dwóch oskarżonych o popełnienia zabójstwa na karę śmierci.

Organizacja oraz działalność sądownictwa powszechnego w powojennej Polsce oparta była na przedwojennych przepisach. Strukturę tworzyły sądy: apelacyjne, okręgowe i grodzkie. Urzędy prokuratorskie działały w strukturach organizacyjnych sądów drugiej i trzeciej instancji, tj. przy sądach okręgowych i apelacyjnych. Prawem materialnym był kodeks karny z 1932 r. oraz dekret Rady Ministrów z 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym obejmującym zabójstwa, rozboje, kradzieże rozbójnicze.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. do powojennego Szczecina zaczęła napływać ludność z terenu całej Polski. Między innymi do Szczecina przybyli 20-letni Henryk Metych, syn rolnika z powiatu rzeszowskiego oraz 22-letni Zygmunt Majewski z Warszawy. Obaj podjęli pracę jako strażnicy Ochrony Miejskiej w Szczecinie. Dysponowali bronią palną. W dniu 21 grudnia 1945 r. właśnie Henryk Metych i Zygmunt Majewski zaprosili, jak ustalono, Henryka Popławskiego, pochodzącego z Łodzi, do swego mieszkania na Niebuszewie, pod pozorem sprzedaży ubrania. Tam w bestialski sposób go zamordowali, a następnie obrabowali.

Po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu okręgowego pierwsza rozprawa w trybie doraźnym została wyznaczona na dzień 15 stycznia 1946 r. Rozprawa z udziałem publiczności odbyła się we wtorek w sali gmachu Zarządu Miejskiego mieszczącej się na drugim piętrze, w lewym skrzydle budynku.

O godzinie 10-tej rano padła sakramentalna formuła: „Proszę wstać, sąd idzie". Rozprawie przewodniczył prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie – sędzia Ludwik Gołaszewski. Na ławie oskarżonych zasiedli: Henryk Metych i Zygmunt Majewski. Głos zabrał prokurator Władysław Wańkowicz, który oskarżył ich o to, że w dniu 21 grudnia 1945 r. w Szczecinie, działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali morderstwa z premedytacją na osobie handlarza Henryka Popławskiego.

Na rozprawie ustalono, że krytycznego dnia oskarżeni pod pozorem sprzedaży ubrania, zwabili Henryka Popławskiego do swego mieszkania na Niebuszewie. Po półgodzinnej rozmowie, w trakcie oglądania ubrania, Metych niespodziewania strzelił z tyłu do Popławskiego, raniąc go w głowę. Popławski zdołał się jeszcze wyrwać z rąk sprawców i uciekł na strych, skąd wyskoczył na podwórko wzywając pomocy. Tam sprawcy dopadli swoją ofiarę, dobijając ją w bestialski sposób kolbami karabinów. Następnie, w nocy, zakopali ciało. Powierzchnię ziemi, pod którą znajdował się trup, zamaskowali kamieniami i popiołem. Potem zabrali ofierze marynarkę, jesionkę, dwa zegarki i portfel z zawartością 1.700 zł.

W toku przewodu sądowego oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanego im morderstwa i obrabowania swojej ofiary.

Wyrok był następujący: sąd uznał oskarżonych za winnych popełnienia zarzucanego im morderstwa z rabunkiem i skazał ich na karę śmierci. Z uwagi na to, że rozprawa toczyła się w trybie doraźnym, zgodnie ze wzmiankowanym na wstępie dekretem o postępowaniu doraźnym, wyrok nie podlegał zaskarżeniu. Obronę z urzędu prowadzili adwokaci: Tomicki i Tyszkiewicz. Karę śmierci przez powieszenie wykonano w dniu 29 marca 1946 r. na dziedzińcu więzienia przy ul. Kaszubskiej.

Informację o tym procesie i wyroku zamieścił w styczniu 1946 r. „Kurier Szczeciński". [ ]

Ryszard Różycki,
prokurator w stanie spoczynku

| **Robert Majchrzak,** *adwokat*

Szczecińscy adwokaci na podium

Miejskiej Ligi Basketu

Nasi mecenasi zdobywają trofea w amatorskiej koszykarskiej lidze Szczecina! W tym roku Tomasz Rzepiejewski zdobył mistrzostwo MLB Major, a Łukasz Łowkiet i Robert Majchrzak wygrali poziom MLB Pretendent. Marcin Stopa wraz z Mikołajem Kołeckim i Jackiem Sanockim awansowali ze swoim zespołem do fazy play-off MLB Basic.

Rozgrywki szczecińskiej amatorskiej koszykówki pierwotnie funkcjonowały jako SLAK (Szczecińska Liga Amatorskiej Koszykówki), a od roku 2007 jako zupełnie nowa liga - Miejska Liga Basketu (MLB).

W tych zmaganiach nie mogło zabraknąć adwokatów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych. XVII sezon Miejskiej Ligi Basketu był owocny w sukcesy szczecińskich adwokatów, bowiem w każdej z dywizji ligi (Major, Pretendent i Basic) nasi przedstawiciele grali w fazie play – off, sięgając pod dwa tytuły mistrzowskie MLB. Mecze półfinałowe i finałowe rozgrywane były w formule do dwóch wygranych.

W najwyższej klasie rozgrywkowej – Major - tytuł mistrza zdobyła drużyna Melbest, która w półfinale łatwo ograła ekipę Hisert, a w finale w dwa dni pokonała drużynę Gryf – Panthers z Gryfina. Spory udział w zwycięstwie Melbestu miał adw. Tomasz Rzepiejewski, który w pierwszym finałowym meczu zanotował 8 punktów i 9 zbiórek, a w drugim 13 punktów i 8 zbiórek. Po dwóch dniach zmagań Melbest miał prawo świętować w sobotę mistrzostwo MLB Major.

Trudniejszą przeprawę miała drużyna - o historycznej już koszykarsko nazwie – Fasolki, która uczestniczyła w rozgrywkach na poziomie Pretendent. Szeregi tejże ekipy zasila adw. Łukasz Łowkiet i adw. Robert Majchrzak. W półfinale Fasolki trafiły na drużynę RIM, z którą przegrały dwoma punktami w sezonie zasadniczym. To miał być ciężki i pełen podkoszowej walki półfinał – i taki też był. Warto wspomnieć, że jednym z zawodników naszych przeciwników jest aktualny trener KING Wilków Morskich – Marek Łukomski. Z uwagi jednak na wyjazdowy mecz Wilków Morskich wiadomym było, że zabraknie go zarówno w piątek, jak i w sobotę na amatorskim parkiecie, a pojawić się będzie mógł dopiero na ewentualnym trzecim meczu w niedzielę. Piątkowe starcie było zacięte do samego końca. Mimo walki Fasolki przegrały z RIM-em 46:52. Przeciwnicy pewnie prowadzili od drugiej do czwartej kwarty, nie dając Fasolkom szansy na odrobienie strat – 1:0 dla RIM. Piątkowa porażka była motorem napędowym do nowej mobilizacji na sobotni mecz. Efektem tego było pierwsze zwycięstwo na ekipą RIM-u 71:53, dające wyrównanie w serii półfinałowej. Scenariusz na niedzielę nie zwiastował niczego dobrego. Powrót czołowego zawodnika RIM-u zapowiadał jeszcze więcej walki i konieczność jeszcze większej koncentracji. Całe starcie było niezwykle wyrównane, a czwarta kwarta zakończyła się remisem. Konieczna była dogrywka. W tejże kluczową rolę odegrała obrona Fasolek, w której znaczącą rolę zagrał adw. Robert Majchrzak, zbierając najważniejsze piłki. Trzy punkty Fasolek w dogrywce przypieczętowały drugie zwycięstwo i upragniony finał, w którym czekała na nas już drużyna Rip City z Gryfina. Po sezonie zasadniczym i łatwej wygranej Fasolek 49:29 nad finalistami, miała to być łatwa przeprawa. Sportowa rzeczywistość okazała się jednakże inna. Piątkowy mecz Fasolki przegrały 40:67. Przeciwnicy popisali się znakomitą skutecznością rzutów zza linii za 3 punkty (12 celnych rzutów za 3 punkty na 23 oddane rzuty). Fasolki z kolei w żaden sposób nie mogły ich powstrzymać. Po tym zimnym prysznicu Fasolki postanowiły kompletnie zmienić system obrony na sobotnie starcie, przechodząc na wysoko ustawioną linię obrony strefowej, znacznie utrudniającą rzuty zza linii za 3 punkty. Z uwagi na fakt, że zawodnicy Rip City nie są zbyt wysocy i nie grają piłek pod kosz, odniosło to pożądany rezultat, dający Fasolkom

spokojną wygraną 49:34 i remis w rywalizacji finałowej. Tenże mecz był popisowy w wykonaniu adw. Łukasza Łowkieta, który zdobył 14 punktów, zebrał 7 piłek i miał 6 przechwytów. Rozstrzygająca potyczka odbyła się z niedzielę. Rip City przemyślało swoją grę i dokonało odpowiednich zmian. W systemie gry Fasolek nadal obowiązywała sobotnia opcja obrony strefowej. Rip City od początku kontrolowało grę wygrywając pierwszą kwartę 18:10. W szeregach Fasolek nie było jednak paniki. Od drugiej kwarty stopniowo przewaga Rip City malała. Po trzeciej wynosiła już tylko 4 punkty. Decydująca kwarta należała jednak do Fasolek, które wyszły na prowadzenie dopiero na 3 minuty przed końcem czasu. Po syrenie końcowej tablica wyników wskazywała zwycięzcę meczu z wynikiem 46:43 i mistrza MLB Pretendent – Fasolki. W finałowym meczu grą i skutecznością wyróżnił się adw. Robert Majchrzak, rzucając 15 punktów i zbierając 16 piłek, przyczyniając się tym samym istotnie do mistrzowskiego tytułu.

Adwokatów nie zabrakło także w najniższej lidze rozgrywkowej MLB Basic. Drużynę V4L reprezentuje bowiem adw. Marcin Stopa, adw. Mikołaj Kołecki oraz adw. Jacek Sanocki. Drużyna V4L trafiła w półfinale na najsilniejszą drużynę poziomu Basic – TWN Team. Po dwóch dniach zmagań i dwóch wysokich porażkach, V4L zakończyło na półfinale swój udział w rozgrywkach, kończąc sezon w najlepszej czwórce swojej dywizji.

Wśród ww. drużyn znajdziemy także przedstawicieli innych zawodów prawniczych, w tym radcę prawnego Wojciecha Witkowskiego (V4L), prokuratora Bartłomieja Przyłuckiego (V4L) oraz komornika sądowego Andrzeja Lasonia (Fasolki).

Wszystkim drużynom gratuluję odniesionych sukcesów i życzę celnych rzutów w nowym, XVIII sezonie, Miejskiej Ligii Basketu. [ ]

Zdjęcia źródło: ***www.miastobasketu.com***
fot. Daniel Reszke

| ***Katarzyna Grodź,*** *sędzia Sądu Rejonowego Szczecin – Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie*

Spartakiada 2016 w przygotowaniu

Robimy spartakiadę, czyli jak to wszystko się zaczęło

Doskonale pamiętam, kiedy pojawił się pomysł zorganizowania po raz kolejny spartakiady w Szczecinie. Było to podczas balu w Olsztynie, dokładnie 7 września 2012 roku. Było bardzo przyjemnie, panowała niezobowiązująca atmosfera radości, zabawy i świętowania sportowych sukcesów, kiedy to grupa młodych adwokatów i aplikantów adwokackich zapytała, co trzeba zrobić, żeby zorganizować spartakiadę w Szczecinie. Wiedząc od poprzednich organizatorów o ogromnym stresie, nieprzespanych nocach, pojawiających się znienacka trudnościach organizacyjnych, słysząc o podupadających w okresie przedspartakiadowym kancelariach, zaniedbanych decernatach, rozgoryczonych członkach rodzin organizatorów, powiedziałam krótko - „a dajcie spokój". I spora grupa tych, którzy mieli pojęcie o wysiłku związanym z organizacją spartakiady, podjęła próby zniechęcenia tych, którzy tej wiedzy byli pozbawieni. Tłumaczyliśmy, że nie mamy miasteczka studenckiego, że obiekty sportowe rozsiane są po całym mieście, że nie sprzyja to atmosferze spartakiadowej integracji, ale... niestety, nie przyniosło to pożądanego rezultatu. Okazało się bowiem, że pomysł powstał i kiełkował. Podczas następnej spartakiady niektórzy przedstawiciele naszego miasta stwierdzili autorytatywnie, że spartakiadę w Szczecinie na pewno da się zorganizować dużo lepiej, a skoro jest potencjał, to należy go wykorzystać. I tak sobie żyła ta inicjatywa swoim niespiesznym żywotem, aż do czasu, kiedy sędzia Radosław Bielecki – ówczesny prezes szczecińskiego Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich, zaczął prowadzić akcję agitacyjną do władz stowarzyszenia. Bo wiele z poprzednich spartakiad organizowały oddziały ZPP, a skoro Szczecin ma wkrótce zostać gospodarzem spartakiady, to warto, żeby do władz weszły osoby, które się tym zajmą. Tak nam powiedział, oświadczając równocześnie, że on osobiście zamierza abdykować, ale oczywiście będzie nas wspierał. Udało nam się jeszcze ustalić, że chętnych do goszczenia spartakiadowiczów w 2015 roku jest już kilka miast, więc na przygotowania mamy 2 lata. Uzbrojeni w taką wiedzę pojechaliśmy do Krakowa: zapalony orędownik spartakiady w Szczecinie - adw. Bartłomiej Mużyło, przyjmujący postawę ostrożnie wyczekującą - adw. Igor Frydrykiewicz i znajdująca się w stanie łagodnej rezygnacji - pisząca te słowa. Tam przeprowadziliśmy pierwsze zakulisowe rozmowy z mec. Andrzejem Josse, uzyskując jego niezobowiązującą przychylność, a także w nasze plany wtajemniczyliśmy panią dziekan OIRP w Szczecinie Alicję Kujawę, która do pomysłu podeszła z niebywałym entuzjazmem. Potem pozostało nam tylko już podjąć decyzję co do powołania stowarzyszenia, gdyż uznaliśmy, że taka forma organizacyjna będzie najlepsza, zarejestrować je i wziąć się do pracy...

Kim jesteśmy i jak sobie radzimy

Jesteśmy przedstawicielami wszystkich zawodów prawniczych, tak prezentuje się zarząd naszego sto-

Fot. Mateusz War. / Wikimedia Commons

Fot. Bernard Guziałek

warzyszenia, ale i tak faktycznie wygląda „grupa trzymająca władzę". Wśród aktywnych działaczy są adwokaci, radcowie prawni, notariusz, kurator, sędziowie oraz całkiem liczna i aktywna grupa aplikantów adwokackich. Chcemy zrobić świetną spartakiadę, z profesjonalnie zorganizowanymi zawodami sportowymi, niezapomnianymi imprezami towarzyskimi i dobrą atmosferą. Obecnie pracujemy nad umową z Ruchową Akademią Zdrowia, organizatorem największych imprez sportowych w naszym mieście, której chcemy powierzyć przeprowadzenie zawodów sportowych. Znacznym wydatkiem w naszym budżecie będzie też koszt wynajęcia hali Azoty Arena, gdzie rozgrywana będzie większość konkurencji, a także pozostałych obiektów sportowych, które pozostają w zarządzie miasta. Ogromnym wyzwaniem jest zorganizowanie balu dla spartakiadowiczów, bowiem, jak się okazało, w mieście nie ma atrakcyjnego obiektu, który byłby w stanie gościć tak dużą liczbę uczestników. Poza tym chcemy naszym gościom pokazać Szczecin - miasto, które nam się bardzo podoba i które naprawdę lubimy. Szczecin, w którym mamy fantastyczne nadodrzańskie przestrzenie, w którym mieści się perełka architektoniczno – muzyczna Europy, i w którym narodziły się znane na całym świecie namioty sferyczne. Mając świadomość potencjału naszego miasta, chcielibyśmy pokazać jak najwięcej. Tyle tylko, że to jak najwięcej trzeba pokazać za jak najmniej. Jak to bowiem zwykle bywa, największym naszym problemem jest pozyskanie środków finansowych na zorganizowanie spartakiady. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby zaangażowanie lokalnych firm o zasięgu ogólnopolskim, ale takich, po pierwsze, jest mało, a po drugie, wcale nie jest tak łatwo przekonać przedstawicieli tych firm do inwestowania w naszą grupę zawodową. W przypadku firm ogólnopolskich próby kontaktu, niestety, często pozostają bez echa, a nasze maile znikają w natłoku wpływającej poczty. Stare prawdy, że marketing szeptany i poczta pantoflowa są najskuteczniejsze, okazują się aktualne. Pozyskanie sponsorów, a także wsparcia władz Szczecina, to obecnie nasze główne cele.

W związku z tym wszystkich Czytelników, którzy chcieliby nam w tym pomóc, serdecznie zapraszamy do kontaktu i zaangażowania. Wszelkich pomysłów, rad i chęci współpracy będziemy oczekiwać pod adresem mailowym:

biuro@spartakiada2016.pl.

A w kolejnym numerze napiszemy o tym, co nam się już udało zrobić, jakie mamy pomysły na imprezy towarzyszące i jakie nowe konkurencje sportowe pojawią się na XXVII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Prawników. [ ]

XXVII OGÓLNOPOLSKA SPARTAKIADA PRAWNIKÓW
SZCZECIN
2016

zapraszamy na nową stronę internetową Szczecińskiej Izby Adwokackiej

www.izba-adwokacka.szczecin.pl